Nr. 223. Kraków, 2 Października — Wtorek. Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 1 Października.

Odpowiedzi rządowe na interpelacye dotyczące sprawy wschodniej w Radzie Państwa i w Sejmie węgierskim, na dłuższy zapewne czas służyć będą, za podstawę i wskazówkę zewnętrznej polityki monarchii. Dlatego należy raz jeszcze zastanowić się nad ich całością i treścią, oraz nad różnicą, którą naznaczają w postawie rządu od chwili przedostatnich jego oświadczeń w parlamentach. Pomimo, a raczej w następstwie dualizmu każde słowo rządu wypowiedziane w tej lub tamtej części monarchii, zarówno obowiązuje co do polityki zewnętrznej; a zatem dzisiaj nie krótkie i suche przemówienie ks. Auersperga ani też doniosła mowa p. Tiszy, lecz obie wzięte razem, stanowią program wspólnego ministra spraw zewnętrznych. P. Tisza uczuł może potrzebę, a niezawodnie większą miał chęć mówienia szerzej i szczerzej w Peszcie niż ks. Auersperg w Wiedniu: jest to kwestya lokalnego kolorytu, lecz w treści i duchu nie ma, bo być nie mogło, najmniejszej sprzeczności między oświadczeniem obudwóch ministrów. Porównywając je z ogólnikowemi, pełnemi zastrzeżeń i nadzwyczaj ostrożnemi poprzedniemi przemówieniami rządu w Izbach, widzi się w nich nierównie więcej swobody, czuje się jakby oddech piersi, z których spadł kamień, i nietrudno dostrzedz w mowie prezesa gabinetu węgierskiego, odbicia się dotychczasowych wypadków wojennych. Plewna była ukrytą sprężyną mowy i wymowy p. Tiszy; mowca zbyt wytrawny, aby o niej wspomniał, miał ją przecież wciąż na myśli; równie jak te ostatnie pułki gwardyi rosyjskiej spieszące na plac walki, a które już w drodze tracą znaczny procent koni, i ludzi, a co dziwniejsze, oficerów podających się za chorych. Dzięki zatem świetnemu oporowi Turcyi, dzięki zapewne raportom austryackich a może i niemieckich oficerów znajdujących się przy armii rosyjskiej, powiedział rząd nareszcie to, czego dotąd nigdy stanowczo, nie wyrzekł: że nie było i nie ma w skutek trójcesarskiego związku zamierzonego wspólnego Austryi z Rosyą na Wschodzie działania. Tym sposobem wyparł się nawet zamiaru tej polityki, którą wszyscy sprzyjający szczerze Austryi, za najzgubniejszą dla niej naznaczali i wyparł się myśli rozbioru Turcyi wespół z Rosyą, czyli równoległej okupacyi, uniemożebnionej wprawdzie powstrzymaniem przez wojska tureckie zapędów armii Cara.

Minister Tisza nie zatrzymał się przecież na pół drogi, ani też zawahał się w zapędzie wynurzeń i śmiało zaznaczył, „że Rosya wbrew zapatrywaniu się dwóch innych mocarstw wdała się w wojnę“ a dodał: „że stąd nie wypływa dla Austryi jakiekolwiek zobowiązanie“. Pomimo jasnych dziś oświadczeń p. Tiszy, pozostanie zawsze zagadką, jaką byłaby postawa monarchii, gdyby „wbrew zapatrywaniom się dwóch innych mocarstw“ Rosya dopięła była zamierzonego celu. Tem ciekawszem jest to pytanie, iż zapewne na tem przypuszczeniu opierało się owo przeciwne „zapatrywanie“. Nie stawiamy go dla grzebania w minionej epoce dyplomatycznej, ale dla tego, że przy zmiennem szczęściu wojennem mogłoby ono stanąć jeszcze jako zadanie do rozwiązania. P. Tisza przecież zdawał się przemawiać nie tylko pod wrażeniem niepowodzeń rosyjskich, ale niejako pod wpływem przekonania, że powetowanemi nie będą, lub że chociażby Rosya odniosła nad Turcyą zwycięstwo, grożną już być dla Austryi a mianowicie dla Węgier nie może. „Nikt także niezaprzeczy, że w decydujących kołach rosyjskich wielu — nie chcę nikogo nazywać — dało się przez takie manifestacye popchnąć do wojny, a czy na korzyść i pożytek Rosyi, może każdy osądzić, kto śledzi uważnie bieg wypadków“ a dalej: „Politykę naszą uważam za taką, której dotychczas bronił fakt, że interesom monarchii a w szczególności Węgier żadne nie grozi niebezpieczeństwo“.

Zapatrywania te wypowiedziane jakby z uśmiechem tryumfu na ustach, zdają się być konkluzyą mowy p. Tiszy, w której odbija się wciąż echem, owa pamiętna poprawka toastu wzniesionego przez N. Pana w Koszycach, która przemazała wyraz „sprzymierzeniec“ w chwili właśnie rozbicia pułków jenerała Skobelewa. Nie inaczej też przedstawia się w mowie p. Tiszy trójcesarski związek, jak pozbawiony owego wyrazu „sprzymierzeniec“, a ograniczony na wyrazie „przyjaźń“. Nie jest to już zatem przymierze, lecz przyjaźń — przyjaźń, która tak w polityce jak na świecie, jest tem więcej podejrzaną, im jest hałaśliwiej głoszoną, przyjaźń, która tak często nie przeszkadza w duchu cieszyć się z nieprzewidzianych niepowodzeń przyjaciela i powtarzać mu znane „a mówiłem ci!“, która w nieszczęściu nie szczędzi przykrości, a w klęskach upatruje własne bezpieczeństwo. Jak tyle innych sztucznych kombinacyj, związek trójcesarski okazał się fikcyą nie mającą nawet podstawy zasad świętego przymierza. Czego p. Tisza nie powiedział publicznie przed niepowodzeniami rosyjskiemi, tego nie zawahał się oświadczyć wobec klęsk Rosyi: „Na wezwanie ministra spraw zagranicznych przyrzekł gabinet rosyjski przy wybuchu wojny, że wojska rosyjskie nie zrobią Serbii miejscem działań wojennych“. Ważne to i drogocenne oświadczenie, szczególniej wobec jednoczesnego dania *carte blanche* Turcyi, na wypadek wyruszenia Serbii w pole i zawieszonego nad Serbią Damoklesowego miecza w słowach ks. Auersperga; ważne to, powtarzamy oświadczenie i prawdziwie po przyjacielsku w właściwą chwilę zrobione! Nawet reklamacyj co do okrucieństw tureckich wyparł się p. Tisza, niby wety na uczcie danej przyjaciela, który nie jest sprzymierzeńcem.

Prezes ministrów węgierskich wyzyskał w swej mowie zwycięztwa tureckie i niemoc Rosyi. Ale bo też fakta te stwarzają nową sytuacyę, która pozwala Austryi w tej stronie, jeżeli nie śmielej działać, to otwarciej przemawiać, sytuacyę będącą nowym punktem wyjścia naszkicowanym w przemówieniu p. Tiszy.

Jak dawniej rachować się trzeba było z mniemaną potęgą Rosyi, tak dzisiaj trzeba będzie się liczyć z rzeczywistą jej słabością. Zakończył p. Tisza swoją doniosłą i znaczącą mowę słowy: „nasz stosunek do Niemiec był już od dawna bardzo dobrym i jest nim dzisiaj.“ Tych słów kilka wystarczyło aby określić zjazd w Salzburgu, bo jeżeli cała mowa była następstwem niepowodzeń rosyjskich, to niezawodnie była ona w związku z owym zjazdem i może jest najlepszym kluczem do odczytania jego tajemnic.

Mowa p. Tiszy zaznacza nowy tryumf polityki hr. Andrassego w sprawie wschodniej. Polityka ta jaśnieje dzisiaj elektrycznem światłem szczęścia. Czyż można było wymarzyć coś pomyślniejszego, nad, jeżeli nie zniweczenie, to osłabienie za pomocą walki Rosyi z Turcyą, niebezpieczeństw grożących Austryi ze strony panslawizmu? Przyznajmy, że nie można było też lepiej ale zarazem dziwaczniej zużytkować resztek żywotności islamizmu, jak na zabezpieczenie interesów i bytu monarchii Habsburgów. Marzenia te spełniły się i stały się dla hr. Andrassego rzeczywistością, chociaż może nigdy nie były tworami jego wyobraźni. Zasługą jego, iż spełniły się jakby we śnie, bez wydania reńskiego i poruszenia jednego żołnierza austryackiego. Spełnienie marzeń, szczególniej tych, o których się nie marzyło, ma swoją niebezpieczną stronę, jak wygrana na loteryi. W polityce nie dosyć jest uniknąć niebezpieczeństw, trzeba korzystać z okoliczności.

Gdyby rzeczywiście niebezpieczeństwa grożące monarchii od Wschodu przez Rosyę nie znikły, ale przynajmniej zmniejszyły się, szczerze radowalibyśmy się z tego tak dla Austryi, jak dla własnego naszego w niej bezpieczeństwa. Przezorność i rozum polityczny nakazują przecież nie zbyt polegać na niespodziewanem szczęściu a korzystać z jedynej może sposobności, aby złemu stanowczo zapobiedz, aby nietylko zakryć się przed stratami, ale odnieść korzyści; pierwsze mogło być dziełem przypadku, drugie byłoby dopiero dziełem polityki. Czy Austrya zdobędzie się na spełnienie takiego dzieła i czy znajdzie się w możności spełnić je? Przyszłość okaże, a pytać się o to dziś rządu w parlamentach, co tylko w gabinetach roztrzygniętem być może, byłoby bezowocnem, może szkodliwem. Na dzisiaj uważać też musiemy odpowiedzi ministrów za wyczerpujące. Wyzyskały one i nacechowały sytuacyę stworzoną niepowodzeniami rosyjskiemi. Czy przez to znikły już dla Austryi niebezpieczeństwa? Nie, bo powstają natychmiast nowe, tak dla niéj, jak dla jej ludów, choćby te, które byłyby następstwem połowicznej przegranej Rosyi; chwilowego tylko, a nie stanowczego poskromnienia dążeń, panslawizmu. Rosya dosyć osłabiona aby nie módz być sprzymierzeńcem Austryi przeciw pangermanizmowi, a nie dosyć pokonana, aby zaniechać nurtowania Austryi i Wschodu przeciw Austryi, byłaby najgorszym sąsiadem, a podobny stan rzeczy, mogłby być dziełem, każdej innej, ale nie austryackiej myśli stanu.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 30 września.

△ Koło polskie na posiedzeniu 28 t. m. uchwaliło, aby zachowaną była do pewnego czasu tajemnica co do dalszego toku i rezultatu obrad tyczących się jego kroków przyszłych w Izbie względem sprawy wschodniej. Przyznaję, że niekiedy potrzeba dla względów taktycznych zachować tajemnicę do pewnego czasu o postanowieniach stronnictwa parlamentarnego co do jego przyszłego postępowania w Izbie w pewnej sprawie, dopóki te postanowienia nie będą objawione faktem. Jednak wogóle otaczanie tajemnicą obrad i uchwał stronnictwa parlamentarnego, a mianowicie Koła polskiego wobec usposobienia umysłów w Galicyi i wobec szerzonych w Wiedniu i w kraju naszym mylnych wieści o jego naradach i uchwałach, jest niekorzystne a nawet szkodliwe tak dla Koła poselskiego jak dla kraju. Albowiem ludzie sumienni mają zamknięte usta i wytrącone z rąk pióro do ogłoszenia prawdy, a niesumiennym otworzone szerokie pole do szerzenia mylnych wieści i fałszów.

Zamierzoną wyprawę z Siedmiogrodu z kraju Szeklerów do Mołdawii, powstrzymał rząd węgierski, którego nikt o brak patryotyzmu nie oskarży, a powstrzymał przez zabranie broni i amunicyi, między innemi przez zabór w Kronstadzie 3,000 sztuk karabinów i przez obsadzenie granicy wojskiem. Sądzą tu, że wyprawę tę przygotowali ajenci angielscy, którzy nie dbają o poświęcenie kilku tysięcy ludzi, o wywołanie wojny domowej między Szeklerami a Rumunami w Siedmiogrodzie, nie dbają o narażenie na niebezpieczeństwo dobra obcego narodu, byle tylko jego kosztem wywołać dywersyę korzystną dla Wielkiej Brytanii.

Wiedeń 30 września.

(||) Pomimo powodzeń towarzyszących orężowi tureckiemu, z dziwieniem i niedowierzaniem przyjęto wiadomość o wylądowaniu oddziału tureckiego na ziemi rumuńskiej. Nie umiano sobie wytłumaczyć celu tej dywersyi wojskowej. Spisek wykryty we Węgrzech i Siedmiogrodzie zdolen wytłómaczyć tę zagadkę. Oddział kilku tysięcy ochotników węgierskich miał wkroczyć do Rumunii, połączyć się tamże z oddziałem tureckim i w tyłach armii rumuńsko-rosyjskiej prowadzić niejako partyzantkę. Policya węgierska zwichnęła te plany, uwięziwszy wiele osób i zabrawszy broń i amunicyę na cel wspomniony przeznaczoną. Same dzienniki węgierskie pospieszyły się z rozgłoszeniem pierwszych o poronionym spisku wiadomości. Anglia i Klapka mają mieć swą rękę w tem wszystkiem, tak donoszą z Pesztu, nie szczędząc więc ani gabinetu londyńskiego, ani ulubionego gościa węgierskiego w pałacu Sułtańskim w Stambule. Midat basza za ostatniego pobytu swego w Wiedniu miał przygotować teren do akcyi węgierskiej przeciw Rosyi. Co się tyczy Anglii, w ostatnich czasach wielekroć utrzymywano, że poruszyła wszystkie sprężyny, aby bądź w Galicyi, bądź w Polsce, bądź też w Węgrzech wywołać demonstracye lub ruchy anti-rosyjskie. Jeżeli w twierdzeniu tem jest nieco prawdy, to mogłaby być mowa chyba o Anglii nieurzędowej, o kilku lordach majętnych i sprzyjających Turcyi, nie zaś o Anglii urzędowej, która zbyt jest ostrożną, aby złapać się dała na gorącym uczynku intryg międzynarodowych.

Inną jest sytuacya Midata baszy i Klapki, z których pierwszy służy swej ojczyźnie, a drugi znanym jest z sztuki urządzania podobnych ruchawek, jak tego złożył dowody w r. 1866, kiedy Prusy nie wahały się użyć przeciw Austryi legionów węgierskich. Udział Węgrów w takim spisku jest fatalnym dla samego narodu madziarskiego, dla tego pojmujemy gorliwość, jaką rozwijają w stłumieniu rozruchów w samym zarodzie. Jeżeli już iluminacye w Peszcie i innych miastach węgierskich były błędem politycznym, to spisek wykryty sprawia, że Węgrzy mają obok Mileticzów słowiańskich, swych Mileticzów anti-słowiańskich, czyli madziarskich.

Aby dać dowód bezstronności Węgrzy zapewne z równą surowością wystąpią przeciw swoim radykalnym i fanatycznym przyjaciołom, jak to uczyniły względem swych fanatycznych nieprzyjaciół. Czy historya spisku całego nie skompromituje stosunku Austryi w związku trójcesarskim, czy spisek nie będzie powodem dyzlokacyi wojsk na południowych granicach monarchii, najbliższa przyszłość wykaże. Potrzeba taka zaszłaby głównie wtenczas, gdyby Serbia istotnie wyruszyła w pole. Zdaje się atoli, że Serbia gotuje się dopiero na wiosnę, bo zima za pasem, a chwilowa wrzawa wojenna w Belgradzie ma może tylko cel dywersyi wojskowej na korzyść Rosyi, t. j. cel odwrócenia części sił tureckich od Plewny. Bądź co bądź, wojna wschodnia bynajmniej nie ma się ku schyłkowi.

Wiedeń 29 września.

(284-te posiedzenie Izby deputowanych).

Z dzisiejszego posiedzenia Izby deputowanych, zagajonego o zwykłej porze a skończonego także o porze dość zwyczajnej, bo o godz. 2 min. 45, krótkie będzie sprawozdanie. Niemal całe bowiem było poświęcone szczegółowym w dalszym ciągu obradom nad §. 7mym projektu o osobistym podatku dochodowym, a do głosowania jeszcze nie przyszło. Jest to więc posiedzenie najmniej płodne z tych, które przeznaczone są uchwałom w sprawie reformy podatkowej. Nawet sprawy bieżące, załatwiane na początku posiedzeń, dziś były i nieliczne i nie mieszczące w sobie nic zgoła, coby tu zapisać wypadało.

W dyskusyi pierwszy zabrał głos dep. Ed. Suess, aby oświadczyć się tak przeciw samemu brzmieniu §. 7go (o kontyngensie podatkowym) wedle wniosku większości, jak przeciw znanej poprawce mniejszości. Mówca w wniosku w swym bardzo się zbliża do wniosku p. Krzeczunowicza, domagając się „odesłania §. 7go do komisyi z poleceniem przeobrażenia na tej zasadzie, aby zamiast projektowanego kontyngensu ustanowić stałą stopę podatkową w procentach z stósowną progresyą lub degresyą, a to jeszcze przed pierwszemi szacunkami“.

Dep. Göllerich podobnie jak w dyskusyi ogólnej, tak i tu unosi się wielkim zapałem „wiernokonstytucyjnym“, przedstawiając, jaka radość i wesele wielkie byłoby między nieprzyjaciołmi, gdyby upadł ten paragraf wedle brzmienia komisyjnego, od którego ostatecznie zawisły losy całej ustawy, która znów jest jądrem całej reformy podatkowej. Gdyby stronnictwo „wiernokonstytucyjne“ poniosło tę klęskę, parlament stałby się pośmiewiskiem ludności i powinienby abdykować.

Dep. Klier zwalcza kontyngens, w którego miejsce stopa podatkowa wyrażona w procentach wydaje się mu stosowniejszą już dla tego, że więcej się zgadza z naturą podatku progresyjnego. Nie pragnie jednak mówca z pp. Krzeczunowiczem i Suessem stałéj, lecz zmiennéj stopy podatkowéj i wnosi, aby nadano § 7 brzmienie następujące: „Opodatkowanie dochodu wyższego ponad zwolniony od podatku dochód w ilości 600 złr. dziać się będzie procentowo wedle jednéj i téj saméj stopy procentowéj, którą z roku na rok ustanawiać będą ciała ustawodawcze.“

Po przemówieniu dep. Schäffera za kontyngensem zabiera głos dep. Neuwirth, który pierwszy zwraca uwagę na to, co *Czas* zauważył, gdy podając projekty podatkowe nazwał rzecz nie kontyngensem lecz tylko „czemś w rodzaju kontyngensu.“ Mowca powiada, że niema tu kontyngensu, lecz jest tylko „kwotyzacya,“ bo nie na zawsze i nie dłuższy nawet czas, lecz tylko z roku na rok ma być oznaczona ogólna suma podatku. Wykazuje zaś tę różnicę dla tego, aby zbić wywody dep. Plenera, oparte na wzorze pruskim, który jest rzeczywistym kontyngensem, a nie „kwotyzacyą“ tylko. Mowca oświadcza się za wnioskiem Suessa, a gdyby ten odrzucić miano, wnosi, aby przywrócono tu § 6ty projektu rządowego, który mówi o skontyngensowaniu bez oznaczenia czasu, kiedy kontyngens ma być ustanowiony; a do tegoż § 6go wnosi mówca dodatek taki: „Ustanowienie kontyngensu nastąpi w osobnéj ustawie, którą się wyda o zaprowadzeniu oso-

Część literacko-artystyczna.

TEATR.

(Rozpoczęcie kursu zimowego.— „Wychowanka“ komedya seryo w 5 aktach wierszem hr. Aleks. Fredry (ojca), druga serya dzieł pośmiertnych.)

W sobotę teatr krakowski rozpoczął sezon zimowy. Kampania letnia była trudną i uciążliwą; brak przejezdnych spowodował brak publiczności, a obojętność miejscowych słuchaczy, ta największa nieprzyjaciółka sztuki, ścigała przez parę miesięcy teatr letni, chociaż repertoar był ożywiony i o ile siły starczyły, grano dobrze. Jak wszędzie tak i w Krakowie szeregi artystów przerzedzają się na lato, pozostają ci tylko, których zdrowie nie wymaga poratowania, a chęć wypoczynku, urlopu. Do kampanii zimowej trzeba więc było przystąpić z nową organizacyą i reformą.

Reforma była wszechstronna; towarzystwo krakowskie uzupełniło nietylko braki w dramacie i komedyi licznemi nabytkami, zwłaszcza w wydziale kochanków i kochanek, ale nawet w operetce, której przybyła utalentowana śpiewaczka. Na czele sceny krakowskiej stanął dobrze znany naszemu miastu i całej publiczności polskiej, znakomity artysta p. Józef Rychter. Pod jego kierunkiem teatr nasz może zyskać wiele, na tej, tak rzadkiej na innych scenach jednolitości gry, a młode pokolenie artystów, kształcące się od lat kilku w Krakowie, będzie w nim miało, nietylko umiejętnego reżysera, ale wzór doskonały i przez to zachętę do pracy, byle szczerze pracować chciało a zgubną zarozumiałością nie powodowało się. Dotąd scena nasza żyła przeszłością; z dawnego szeregu doborowych artystów zostało nie wielu; ci tylko, których trzymało przywiązanie do sceny, gdzie pierwsze stawiali kroki. Dla tego zbyt widoczną i zbyt jawną była różnica między starszem a młodszem pokoleniem, zbyt wyraźnie odbijała skończona gra jednych od początkującej drugich, a temu przedziałowi zapobiedz tylko mogły starania i praca młodszych, zręczne kierownictwo wytrawniejszych i umiejętność połączenia wszystkich w jedną harmonijną całość. Mamy nadzieję, że harmonia ta, da się przy dobrej woli i pracy utrzymać, że i ze strony publiczności nie braknie stałego poparcia, tworzącego ten ciągły, a przyjazny stosunek, który jeden tylko może pomyślnie wpłynąć na rozwój i postęp sztuki. Mniej obojętności, a więcej pobłażania w drobnostkach i uznania w głównych zarysach, mniej ujemnej krytyki, tak zawsze łatwiej, zwłaszcza, gdy na obcem opartej zdaniu, a więcej zachęty, mniej lekkomyślności w sądach, a więcej wytrawnych i poważnych uwag, mniej przedewszystkiem apatyi, oto warunki, mogące utrwalić ten przyjazny stosunek między sceną i publicznością, który, że pożyteczny, dowodem cały szereg dziś rozgłośnej używających sławy artystów polskich, a wychowańców sceny krakowskiej.

Na pierwsze przedstawienie w tym kursie, przypadła *Wychowanka*, komedya-seryo w 5 aktach wierszem hr. Aleksandra Fredry (ojca). Rozpoczyna ona drugą seryą pośmiertnych dzieł Fredry, przeznaczoną przez radę przyjaciół zmarłego autora do grania w tym roku. Nie zna jéj jeszcze ani Lwów ani Warszawa, to też ciekawość publiczności była tem większa, że między nią znajdowało się wielu, dla których imię Fredry jest przedmiotem, uwielbienia i téj głębokéj czci i poważania, tego szacunku i życzliwości, które w całéj Polsce przeszły już w tradycyę, a które są jakby wyrazem wdzięczności ogółu. Któż bowiem był bardziéj przyjacielem publiczności polskiéj od Aleks. Fredry? Komu więcéj zawdzięczaliśmy tyle chwil wesołości i śmiechu, tyle zadowolenia i nauki, co choć w lekkiéj i powabnéj formie umiała się dostać do serc wszystkich, przesuwając przed oczyma naszemi dawno zaginione już postacie z ich wadami i zaletami, z których, niestety, tylko pierwsze umieliśmy przechować. Do Fredry nie można przystępować obojętnie z szkalpelem krytyki i bezwzględnością sądu; polskiego słuchacza wiąży dawna z nim zażyłość, wdzięczność za już i prośba o jeszcze. Nadeszła chwila, że udzielono nam tego jeszcze. *Wychowanka* rozpoczęła drugą seryę pośmiertnych komedyi, w których, miejmy nadzieję, znajdzie się nie jedna godna stanąć obok dawniejszych kreacyi.

„Złość łagodną cerą przyodziana, rzecz jest najzdradliwwsza“. Powiedział to już poważny antenat naszego komedyopisarza, którego przysłowia zwykłe służyć Fredrze za dewizę i punkt wyjścia w jego utworach. A jeśli już pan Andrzej Maksymilian twierdził, „że obładą świat stoi“, to nasz autor chciał pokazać, że potężna doza tej przewary jest i w polskiem społeczeństwie, że i u nas „piękniej udadzą złą sprawę drudzy, niż kto swoją cnotę“. Tło komedyi jest więc z założenia ciemne, niema w niej tej czystości uczuć i serca, tej dobrej wiary i prawości, jak w *Wielkim człowieku*, gdzie wszystkie charaktery śmieszne i zabawne, ale w gruncie zacne i poczciwe. Los biednej wychowanki Zosi, urodzonej w chacie leśnego Hryńka Bajduły, uchodzącej za jego córkę, a wychowanej z rozmaitych powodów w domu pp. Morderskich, to przedmiot komedyi, którą sam autor nazwał komedyą seryo, to kanwa, na której Fredro umiał zręcznie wysnuć kilka nowych typów, mogących śmiało stanąć przy Cześniku i Rejencie, Jowialskim i Jenialkiewiczu. W pierwszym rzędzie występuje tu p. Morderski, obywatel wiejski z czasów pańszczyznianych, mieszkaniec Galicyi, nawet o ile sądzić można, bliski sąsiad Krakowa. On to:

> ..... Kiedyś przed laty wysłany z powiatu,
> By dostarczał sztabowi owsa, słomy, siana,
> Przybrał sobie nawiasem tytuł kapitana,
> Póżniej przebywszy Wisłę parę razy łódką,
> Został w domu majorem ze spiczastą bródką,
> Nareszcie tryumfalnym witany okrzykiem,
> Z rzeszowskiego jarmarku wrócił pułkownikiem.

Główną cechą p. Morderskiego jest ta umiejętność „wkłamania się w siebie“ pozwalająca wierzyć z równą łatwością w przeszłość wojskową, jak i w obowiązki natury, względem swej wychowanki Zosi. Jak pan Ambroży Jenialkiewicz wierzy w swą wielkość, tak p. Morderski w swój stopień pułkownika, a nawet jenerała, nadany mu przez sąsiadów, zapewniając święcie, że na jenerała był już podany, tylko zabrakło czasu do jego nominacyi. Czuje dobrze, że wszystko zawdzięcza opinii publicznej i w skutek tego gotów dla niej wszystko zrobić, bez niej ani kroku. Dla oka ludzkiego kocha więc swą wychowankę, otacza ją opieką i staraniem, troszczy się losem, wydając za swego synowca pana Piotra, bez względu na serce, bo o to tylko idzie, żeby Zosia miała co jeść, gdzie mieszkać, a mniejsza o resztę. Gwałtowny, łatwo się unosi, ale i ta prędkość charakteru nie jest mu wrodzona; przypisują ją zwykle wojskowym i dlatego p. Morderski jest także stanowczym w postanowieniach. Serca w nim mało, za to dużo próżności i pychy, bo

> ..... Za każdym awansem wyższe jego progi,
> Szerszy galon u czapki i dłuższe ostrogi.

I znowu można o nim powiedzieć to, co powiedziano o Jenialkiewiczu, że na każdym kroku przypomina kogoś ze znajomych, których się znało dobrze, dawniej spotykało się często a i teraz jeszcze nie rzadko. Na ten rodzaj improwizowanych wojskowych, tak zwykły w r. 1831 a póżniej jeszcze bardziej, pierwszy Fredro zwrócił u nas uwagę; wprawdzie dawniej ktoś z cudzoziemców widząc tak znaczną

bistego podatku dochodowego po stanowczo ukończonych pracach szacunkowych.“

Dep. Auspitz broni znanego wniosku mniejszości komisyjnej, do której sam należy, wywodząc, że gdyby kontyngens oznaczono po szacunkach, każdy opodatkowany wiedziałby, ile ma płacić, a przeto spisałby fasyę taką, że płaciłby ile zechce, a nie ile powinien.

Dalszy ciąg obrad odroczono do posiedzenia następnego.

Dep. Kochanowski odpowiada na interpelacyę wystósowaną doń jako do przewodniczącego w komisyi legalizacyjnej przez dep. Rosera na posiedzeniu czwartkowem. Komisya zna swój obowiązek, pracuje nad przekazanemi jej sprawami i niezadługo wniesie sprawozdanie.

Następne posiedzenie we wtorek.

Poznań 29 września.

Smutny obrząd pogrzebu ś. p. prałata Jana Koźmiana był imponującą manifestacyą czci powszechnej, jaką mu wieloletnie zasługi na różnych polach zdobyły. Dawno tu niepamiętają tak licznego zebrania wszelkich klas społeczeństwa, tak szczerego żalu, a opłakując stratę zmarłego, każdy zadawał sobie pytanie kto go dziś zastąpi? Przed laty kilku po klęsce sedańskiej zadawano sobie podobne pytanie, kto zastąpi Francyę i nikt jej niezastąpił do tąd. Niechcę przez to twierdzić, aby między światłem, gorliwem i niezłomnem duchowieństwem tutejszem nie było nikogo, coby sumiennie zdolnym był objąć po zmarłym spuściznę poświęceń i nieznużonej wytrwałości, niemniej jednak filar ten wojującego Kościoła, wyrwany tak nagle i niespodziewanie, niepozostanie przynajmniej chwilowo bez jawnych śladów potężnego ubytku. X. Jan Koźmian, jak się pokazuje z opowiadań osób, które były obecne jego śmierci, umarł w skutek choroby sercowej. Cierpiał on od lat kilku na *diabetis*, z której tegoroczna kuracya w Vichy, miała zdaniem lekarzy, jeżeli nie zupełnie go wyleczyć, to przynajmniej bardzo widocznie chorobę złagodzić. Trudy podróży, dłuższy pobyt w Rzymie, zkąd czując się już niedobrze wyjechał, pogorszyły stan jego zdrowia, nie do tego jednak stopnia, aby zagrażać miało niebezpieczeństwo życiu. W Asyżu, na parę dni przed śmiercią odprawiał Mszę św. ostatnią, gdyż w Wenecyi, gdzie jeszcze listy leżąc w łóżku dyktował, bez konania zakończył życie.

Zwłoki zmarłego przywiózł z Wenecyi p. Tadeusz Chłapowski. Zrazu przewiezione z dworca kolei do kościoła św. Marcina, czekały tam na eksportacyę, która się z rzadką uroczystością wczoraj około godz. 5ej po południu odbyła. Wśród nieprzeliczonego tłumu, który oceniają na 20,000, wyruszył orszak pogrzebowy, poprzedzony szpalerem dziesięciu cechów z chorągwiami i światłem; procesyą Sióstr Miłosierdzia, których przez długie lata zmarły był spowiednikiem i służebnic Maryi. Tuż przed trumną płaską, obitą kirem, postępowało duchowieństwo śpiewające psalmy, którego liczba niewłączając w to członków kapituły poznańskiej, oraz gnieźnieńskiej, przenosiła 150. Trumnę nieśli na przemian duchowni, obywatele ziemscy, młodzież, co pobierała nauki w zakładzie zmarłego i obywatele miasta, którzy się dopomnieli o ten przywilej. Kondukt, którego pochód do archikatedry trwał całą godzinę, prowadził X. infułat Grandke. W rzęsiście oświetionym obszernym tumie, który jednak objąć niemógł ani części tłumów stanowiących orszak pogrzebowy, ustawiono trumnę na wysokim katafalku, ozdobionym zielenią, kwiatami i wieńcami. Wtedy przemówił z ambony X. Chotkowski, rozbierając główne obywatelskie i literackie prace zmarłego, jego zasługi, jakie położył dla dobra ludu i młodzieży, wychowawszy parę pokoleń.

Dziś o godzinie 10ej zrana rozpoczęło się w archikatedrze nabożeństwo żałobne odśpiewaniem wigilij, poczem odprawił mszę Śtą X. kanonik Margański, a X. prałat Likowski w obszernej mowie przedstawił przebieg nauczycielskiego i kapłańskiego zawodu zmarłego kapłana. Po nabożeństwie skończonem o dość już późnej godzinie, kondukt, któremu znów przewodniczył ksiądz infułat Grandke, udał się do kaplicy królewskiej, w której krypcie złożono trumnę, nie na zawsze, jak było zamiarem, a praktykowanym dotąd bez przerwy przywilejem wyższych duchownych, lecz chwilowo tylko; gdyż władza zagroziła dziś zrana, że jeżeli nie otrzyma przyrzeczenia, iż zwłoki pogrzebane będą poza obrębem Kościoła, każe niezwłocznie opieczętować groby. Groźba wymusiła naturalnie przyrzeczenie.

Kościół był i dziś nabity; duchowieństwo zgromadziło się jeszcze liczniej niż wczoraj, a mało która z rodzin szlacheckich z Księstwa nie miała swego reprezentanta na pogrzebie zasłużonego i powszechnie kochanego męża. Z dostojników Kościelnych był dziś obecny X. biskup Cybichowski i X. prałat Spiske z Wrocławia, osobisty przyjaciel zmarłego.

Do jakiego stopnia żal był powszechny, niech posłużą nieuczone a wiele mówiące słowa prostaczka, który zawołał zanosząc się od płaczu: „Oj straciliśmy prawe ramię, bo już nie ma naszego X. Jana;“ lub słowa ubogiej staruszki, która przestrzegana aby się nie tłoczyła w miejsce, które zostawione było dla rodziny rzekła: „my wszyscy jego rodzina bo nas wszystkich jednako kochał.“

Londyn 23 września.

Zakończenie zjazdu w Salzburgu bez stanowczego kroku wielką przyniosło ulgę dla ministeryum angielskiego, a zwłaszcza lorda Beaconsfielda. Obawa jego z powodu tego zjazdu była tak mała [illegible], że w zeszłym tygodniu odmówił sobie [illegible] przyjemności mówienia w Aylesbury o spr[illegible]wach i ludziach politycznych. Po raz to [illegible] pierwszy nie przemawiał na tem zgromadz[illegible], a skłoniły go do tego milczenia stan kr[illegible]yczny na konferencyi w Salzburgu. Dzisiaj wiadomo już, że ks. Bismark i hr. Andrassy porozumieli się co do polityki nieinterwencyi na teraz w sprawie wschodniej. Przyszli obaj do przekonania, że w tej chwili nie wyjdą z żadnej strony propozycye pośrednictwa i że trzeba z uwagą śledzić biegu wypadków, aby Austrya i Niemcy mogły się w danej chwili wysunąć naprzód w interesie pokoju. Obie te rezolucye mają ogromne znaczenie; rezultat zjazdu w Salzburgu był ulgą nie tylko dla W. Brytanii, ale i dla Austryi. Obawiano się bardzo, że znany upór ks. Bismarka doprowadzi go do wywierania takiego wpływu na hr. Andrassego, że zażyłe stosunki, istniejące dotąd między Austryą a Niemcami mogłyby na tem ucierpieć, gdyż pierwsze z tych mocarstw nie mogłoby poświęcić swej tradycyonalnej polityki na Wschodzie, żądaniom kanclerza niemieckiego w interesie Rosyi. Dzisiaj panuje przekonanie, że rezultat zjazdu nie uprawnia do podobnych przypuszczeń, z czego powinni być wszyscy zadowoleni.

Wiedeń 30 września. Podajemy dziś dokończenie mowy dep. Krzeczunowicza, mianej w Izbie deputowanych, d. 18 b.m., podczas obrad nad przedłożeniami o reformie podatkowej:

Drugim, o wiele ważniejszym na pokrycie niedoboru sposobem byłoby pomnożenie podatków spożywczych. Jeśli przypomnicie sobie moje sprawozdanie, wskazałem pod tym względzie za przykład Francyę. Prawda, że pan sprawozdawca większości oświadczył się przeciw temu, i powiedział, że przykład Francyi nie zasługuje na naśladowanie. Panowie! Jestem rolnikiem, zważam nie tyle na doktrynę i na doktrynerów, ile na skutek. Widząc, że po wielkich militarnych powodzeniach niemieckich w r. 1870 Francya na polu finansowem odniosła sukces, jakiego nigdzie dotychczas nie osiągnięto, mniemam, że ci, którzy taki sukces odnoszą, lepiej zn ją się na rzeczy od wszystkich doktrynerów. (*Śmiechy.*) Po tak domorosłym rolniku, jak ja, nie można czego innego się spodziewać. Otóż tedy ci Francuzi mają swoje osobliwsze pomysły; przed r. 1870 mieli dużo podatków pośrednich, w r. 1871 i 1872 pomnożyli je jeszcze i rozciągnęli na więcej przedmiotów. A dalej trzymają się zasady, żeby nie zachwiać podstawami poborów bezpośrednich, w które wdrożyły się już stosunki majątkowe. Unikają podatku z fasyami i szacunkami i trzymają się przy rozkładzie podatku znamion widzialnych. Od r. 1871 zaprowadzono we Francyi prócz dawniejszych nowe podatki spożywcze od cykoryi, octu, papieru, oleju, mydła, świec stearynowych, od frachtów. Była wówczas w parlamencie mowa także o powszechnym podatku dochodowym, ale republikańska Izba francuska odrzuciła ten podatek. Sprzeciwiał się mu nieboszczyk Thiers. Szanowny p. Süss pytał, któreby podatki pośrednie podwyższyć; czy może sól? Odpowiadam: nie! Czy od rzezi? Także nie! Czy zaprowadzić podatek od słowa, jak we Włoszech? Znów nie! Możeby podwyższyć opłaty od zmiany własności? Nie! Jest to najgorszy z wszyskich podatków, spada bezpośrednio na sam kapitał. Mojem zdaniem należałoby przedewszystkiem podwyższyć podatek od napojów. Napoje dają we Francyi 377 milionów franków podatku, podczas gdy podatki gruntowe, budynkowe i procederowe niosą razem tylko 366 milionów. Rząd nasz przyjął też w części tę zasadę, projektując podwyższenie podatku od okowity. Jeden z szanownych mówców lewicy, który także walczy rzucaniem podejrzeń, powiedział wczoraj: „Żywo sobie wyobrażam, że przeciw podwyższeniu podatku od okowity właściciele prawa propinacyi z Galicyi pierwsi stawiliby czoło“. Panowie! Czytajcie moje sprawozdanie. I ja jestem właścicielem propinacyi, a nie opierałem się temu, owszem zgodziłem się na podwyższenie podatku od okowity. Dodałem dalej, że, skoro się podwyższa podatek od cukru i od okowity, przedmiotów, których wyrób pozostaje w związku z rolnictwem, można tem więcej podwyższyć także podatek od piwa, zwłaszcza że po tem podwyższeniu możnaby spodziewać się znacznie więcej, niż po podwyższeniu podatku od okowity. Galicya więcej od każdej innej prowincyi uczuje podwyższenie podatku od okowity, podczas gdy inne prowincye uczułyby więcej podwyższenie podatku od piwa. Byłoby to wyrównanie między Galicyą a innemi prowincyami.

Panowie! Powołałem się na przykład Francyi, ale nie sądźcie, iżby to była sama Francya. Nie znam wprawdzie wszystkich na świecie ustawodawstw podatkowych, czasem jednak wpadnie mi do ręki książka jakaś, a z takiej oto książki dowiaduję się, że w Bawaryi, tym kraju piwa *par excellence*, podatki gruntowe, budynkowe i procederowe dają razem 17 milionów marek, wszystkie zaś pobory bezpośrednie 20,300,000 marek, sam zaś dodatek od słodu daje 20,774,000 marek. Gdybyśmy podwyższyli podatek od piwa w przecięciu o $^1/_3$ centa na szklance (*Seidel*), skarb zyskałby oko[illegible] 10 milionów złotych. Ale co więcej, z[illegible] zyskałby tę sumę bez grosza kosztu, bo koszta poboru pozostałyby te same, podczas, gdy u podatku osobisto-dochodowego koszta poboru będą wynosiły rocznie jeden do dwu milionów, które zapłacą opodatkowani. Przez takie podwyższenie podatku od piwa nie doszlibyśmy bynajmniej jeszcze do owego między podatkami od napojów, a poborami bezpośredniemi stosunku, który zachodzi w Bawaryi i w Francyi.

Doktrynerzy zarzucą wprawdzie, że podatek od piwa jako podatek pośredni jest niesprawiedliwy i uciska klasy biedniejsze. Ale wszakże piwo nie jest niezbędne do życia, można pić i nie pić: kto pije, płaci, kto nie pije, nie płaci. Zobaczymy atoli, czy ten dodatek na piwo rzeczywiście byłby dla klas niższych uciążliwszy od projektowanego osobistego podatku dochodowego. Za punkt wyjścia weźmy znów szewca p. Süssa. (*Śmiechy*) Tacy rzemieślnicy mogą dostać się do różnych klas szacunkowych, do klasy 600—700 złr., albo do klasy 700—850 złr., albo 850—1000 złr., a nawet 1000—1200 złr. Jeśli dostanie się do klasy 600—700 złr., a jednostka podatkowa wyniesie 1 złr., płacić będzie 6 złr., jeśli wyniesie 1 złr. 65 ct., płacić będzie 9 złr. 90 ct. Jeśli dostanie się do klasy 700—850 złr., opłacać będzie w pierwszym wypadku 8 złr., w drugim 13 złr. 20 ct. podatku. Jeśli zaś pociągnięty będzie do klasy 850—1000 złr., podatek w pierwszym wypadku wyniesie 10 złr., w drugim 16 złr. 50 ct.; w następnej klasie nakoniec w pierwszym wypadku 12 złr., w drugim 19 złr. 80 ct. Panowie! Ile piwa musiałby wypić ten rzemieślnik, aby zapłacić ten podatek przez podwyższony podatek od piwa? (*Śmiechy*). To nie śmiechy, panowie, to sprawa na seryo. Warto rozpatrzeć się w niej. W miastach zamkniętych podatek wynosi więcej, szklanka opodatkowana jednym centem; podwyższyć go o 50%, a wynosiłby dodatek $^1/_2$ centa na szklance. Aby tym dodatkiem zapłacić wykazane powyżej kwoty podatkowe 6 złr., 9 złr. 90 ct., 10 złr., 16 złr 50 ct., 19 złr. 80 ct., musiałby wypić 1200, 1980, 2000, 3300 albo nakoniec 3960 szklanek piwa. (*Huczne śmiechy*). A miałby przytem pewną przyjemność (*śmiechy*) i płaciłby, gdy jest przy pieniądzach. Panowie! to [illegible]; zastanówcie się tylko nad tem. U wielu panów spotkałem się z niechęcią dla tego podatku od piwa, u innych zaś nie. Zastanówcie się nad tem; wszakże my sami powinniśmy troszczyć się o podźwignięcie finansów, skoro rząd nie troszczył się o to. (*Głosy: prawda!*) Nadto możnaby lekko opodatkować inne jeszcze przedmioty, papier, zapałki i t. p. (*Głosy: wódkę!*) Ale samem podwyższeniem podatku od piwa, pokrylibyście już niedobór.

Panowie! Nie godźcie się na projektowaną reformę, przejdźcie do porządku dziennego. Jeśli tego nie uczynicie, jedno z dwojga nas czeka: albo odrzucicie ją po dokładniejszem zbadaniu, a w takim razie próżna strata czasu, albo — od czego Pan Bóg nas niech zachowa — uchwalicie ją i sprawicie zamęt w gospodarstwie osób, gmin i państwa. (*Brawo! z prawicy*).

Panowie! Kończę słowy zmarłego byłego prezydenta Republiki francuskiej, słowy Thiersa. W roku 1866 przypatrywała się Francya, jak na Austryę ciosy spadały. Thiers tedy rzekł w najbliższym parlamencie: „Nie popełniajmy żadnych już błędów!“ Francya atoli popełniała je. Skutki wiadome nam. Otóż i my z finansami naszemi stoimy nad przepaścią; przeto wołam: Panowie, nie popełniajmy żadnych już błędów, bo wpadniemy w tę przepaść! (*Huczne oklaski po prawicy*).

— Podajemy dziś dokończenie odpowiedzi p. Tiszy na interpelacye w sprawie wschodniej:

„Przechodzę do interpelacyj szczegółowych. Dep. Ernest Simonyi powątpiewa, aby rząd w sprawie wschodniej miał w ogóle jakąś politykę; jeśli ją ma, natenczas pyta się: jaką ona jest? Dziś mogę tylko to powiedzieć, co już dawniej powiedziałem, że rząd ma politykę, która zasadza się na tem, abyśmy wszystko robili, iżby na każdy wypadek interesa nasze były ochronione, jeśli można bez niebezpieczeństwa wojny; zasadza się ona na tem, co od pierwszej chwili, od chwili najkrytyczniejszej stanowczo wszystkim mówiliśmy, że jakikolwiek będzie przebieg wojny, na Wschodzie nic stać się nie może bez zezwolenia Austro-Węgier. To wówczas powiedziano i dotrzymano nawet wtedy, gdy wojsko rosyjskie przeszło Dunaj i Bałkan; nie zmieniono tego po Plewnie i nie zmieni się, choćby zmienne szczęście wojny przechyliło się znów na stronę rosyjską. Sądzę, że jeżeli w tym względzie w owej pierwszej chwili pewni byliśmy, ufając tylko naszym interesom, które mają zostać nietknięte, to tem bardziej dziś możemy być pewni po tem, co tymczasem zaszło.

Dep. Apponyi pyta się, czy prawdą jest, że polityka zagraniczna Austro-Węgier przeszkodziła Turcyi przeprowadzeniu zarządzeń potrzebnych do powstrzymania Serbii od udziału w wojnie. W końcu zapytuje się, co rząd zrobić zamyśla, jeśli Serbia istotnie wda się w wojnę; czy zamierza jej tego zabronić, czy nie. Co się tyczy pierwszego zostaje p. deputowany w błędzie. Gabinet rosyjski przy wybuchu wojny przyobiecał wskutek wezwania austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych, że wojsko rosyjskie nie zrobi Serbii miejscem operacyj wojennych — i ze względu na tę obietnicę zwrócono Turcyi uwagę, czy by nie było stosownem, gdyby tak samo postąpiła, a tem samem umożliwiła, że i druga strona dotrzyma swej obietnicy. Rząd turecki, który umiał ocenić doniosłość tego kroku, z całą gotowością zgodził się na to, ponieważ jak się zdaje wystąpienia tego Austro-Węgier nie uważał dla siebie za szkodliwe.

Atoli co Turcya ma zrobić, gdyby Serbia złamała pokój w przeszłym roku zawarty, w tej mierze rząd austro-węgierski nie przesłał jej żadnego ostrzeżenia, ani żadnej uwagi, jak w ogóle nie przeszkadza jej i nie przeszkodzi w tem, co ma na ten wypadek zrobić. Co się tyczy pytania, co polityka austro węgierska zrobi, pod tym względem prosić muszę, aby mnie Izba uwolniła od odpowiedzi, gdyż wszelka odpowiedź znaczyłaby tyle, co naruszenie obowiązku. Zrobimy to, co zrobić musimy w interesie wspomnianego powyżej celu, odpowiednio do rozwoju stosunków. Więcej powiedzieć nie mogę.

PP. dep. Iranyi i Ludwik Simonyi zapytywali mnie o związek trójcesarski. Naprzód trzeba jasno postawić, co się rozumie pod związkiem. Do ostatniego czasu — ponieważ powstały obawy co do ducha związku — powszechnie było wiadomem, że związek w tym duchu, żeby się trzy mocarstwa zobowiązały w pewnych konkretnych sprawach, a szczegółowo w sprawie wschodniej, a zarazem aby względem siebie wzięły jakieś zobowiązanie, związek w tym duchu nie istniał i nie istnieje. Wszystko — a o tem wiedział każdy, nie zdradzam więc tajemnicy — zasadzało się na tem, że trzej monarchowie i ich rządy zgodzili się, aby w interesie pokoju europejskiego w nasuwających się kwestyach postępować zawsze w porozumieniu, ale nie wspólnie. To powiodło się przez lat kilka, od r. 1873. Nawet dziś można fakt, iż wojna nie jest europejską, przypisać choć w części stosunkom przyjacielskim istniejącym między trzema rządami. Związek ten, skoro pokój będzie przywrócony, może znów być pożytecznym ze stanowiska utrzymania pokoju. Atoli powtarzam, że z tego, iż jeden z trzech rządów wbrew zapatrywaniom dwóch innych, wdał się w wojnę, nie spadło na żaden rząd, a szczegółowo na austro węgierski, co do sprawy wschodniej jakiekolwiek zobowiązanie. Z resztą, jak już nadmieniłem, zaraz w pierwszej chwili z naszej strony oświadczono, że jakikolwiek będzie koniec wojny, przy zawarciu pokoju nic się nie stanie, czegobyśmy nie chcieli.

Wys. Izbo! Jeszcze tylko słów kilka dodam do mej odpowiedzi, przyczem znów powołuję się na pobłażliwość każdego nieuprzedzonego człowieka i na każdego zdrowy rozsądek. Chcę mianowicie powiedzieć, czy uzasadnionem jest, że w ojczyźnie naszej umysły są niespokojniejsze, niż były przed czterema miesiącami, i że tak powiem więcej są tureckiemi, niż sami Turcy. Czy uzasadnionem jest teraz, kiedy nie zaszły inne wypadki, jak tylko zwycięstwa tureckie? Mniemam, że nie jest to uzasadnionem. Drugie zaś, co chce powiedzieć, jest to: Jeżeli prawdą jest o co na ministerstwo spraw zagranicznych i popierający je rząd węgierski niejednokrotnie uderzano, że z rządem rosyjskim zawarto umowę co do rozbioru Turcyi, natenczas jak panowie myślicie, czy rząd mógłby iść tą drogą, jak szedł dotychczas? Gdyby się umówiono, co do rozbioru Turcyi, na to z początku wojny wystarczyło kilka tygodni i tak małej potrzeba było siły, iż brakłoby czasu do przeszkodzenia rozbiorowi; i gdybyśmy chcieli do niego przystąpić, nie bylibyśmy czekali aż nam staną na drodze takie przeszkody, jakie w ostatnich czasach wypłynęły.

Prosząc Wys. Izbę, aby moją odpowiedź wzięła do wiadomości, kończę moją mowę zwróceniem uwagi na końcowy ustęp mowy bar. Ludwika Simonyiego, który mnie upominał, abym nie mniemał, że w Węgrzech może się znaleść Izba poselska, któraby w interesie Rosyi choć grosz jeden uchwaliła. Ani mnie nie wzrusza, ani obawą nie napełnia to upomnienie, z tego prostego powodu, ponieważ w interesie Rosyi nie chciałem i nie chcę żądać ani grosza.

Atoli nie będę żądał ani grosza także w interesie kogo innego, jak tylko w interesie monarchii austro-węgierskiej, a tem samem Węgier, czyli raczej odwróćmy porządek: w interesie Węgier, a tem samem austro-węgierskiej monarchii. (*Oklaski.*)“

Izba, jak wiadomo, przyjęła tę odpowiedź do wiadomości.

— Rząd węgierski wpadł na trop spisku mającego na celu wywołanie ruchu w Siedmiogrodzie na korzyść Turcyi. Miało chodzić o utworzenie legionu węgierskiego, złożonego z 5000 ludzi, którzy 28go września mieli się zebrać w pewnym punkcie siedmiogrodzkich Alp granicznych, wpaść do Rumunii i wspólnie z tureckim korpusem zniszczyć koleje rumuńskie, ażeby Rosyanie nie mogli temi kolejami posiłków dostawać. Wskutek czujności władz węgierskich stłumiono wybuch w zarodzie. Na dworcu kolei w Kronstadzie, Komornie i wielu innych stacyach kolei w Siedmiogrodzie, szczególniej zaś kronstadzkiej, wiodącej do kraju Szeklerów, przytrzymano 16 pak z odtylcówkami, kilka pak z fezami i 36000 nabojów. Przesyłki te pochodziły z Wiednia i były adresowane do pensyonowanego podpułkownika honwedów w Kezdi-Vasarhely, oraz innych osób w Korasnie, St. György, Komornie, Miko-Ujfalu i t. p. Dnia 26 września wysłano natychmiast do Sybinu, jedną baterye, nazajutrz zaś jeden batalion w okolice Szeklerskie, a od 10 dni bawi w Haromszek komisarz ministeryalny i prowadzi śledztwo. Między kierownikami ruchu wymieniają jenerała Klapkę.

Teatr wojny.

Przedstawiając w tych dniach szczegółowo cały przebieg dwudniowej bitwy pod Plewną w dniach 11 i 12 września, poruszyliśmy kilka taktycznych błędów jenerałów rosyjskich, nie umiejących ocenić, o ile zasady dawnej taktyki nie zgadzają się już z morderczością używanej dziś broni i systemu odpornego działania w zasłonionych pozycyach. Na dowód, że zdanie nasze nie wynikało ze stronniczego zapatrywania się na wadliwość taktycznego wykształcenia wojskowych rosyjskich, przytaczamy zdanie dziennika, którego już o stronniczość posądzać nie można. Oto co pisze sprzyjająca Rosyanom *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*:

„Wykształcenie żołnierza rosyjskiego do walczenia w rozsypce jest nader wadliwem. Tyralier rosyjski nie stara się o osłonę w boju i nie umie użyć w tym celu nierówności terenowych. Bez posługiwania się ogniem ręcznej broni biegnie tylko naprzód, przyczem raz po raz w biegu wymierzane strzały żadnego nie wywierają skutku. Zasada podsycania boju z głębokich warstw (*aus der Tiefe zu fechten*) wyradza się u Rosyan w posuwanie się naprzód masami. W rodzaju boju, jaki nakazuje dziś morderczość broni palnej, nawet po przygotowaniu boju tyralierskim ogniem, nie powinny się rezerwy w zbitych masach z poza łańcucha tyralierów wychylać, ale postępując naprzód w rozsypce i w ciągłej osłonie, wcielać się zwolna w przodkowy łańcuch tyralierów, tak że ten dopiero przy samym przedmiocie ataku w zbitą masę urośnie. Ale bój taki wymaga wielkiej liczby dobrych oficerów, utrzymujących porządek i informujących ciągle żołnierzy w ciągu boju w wyborze osłon, jakie się po drodze nadarzają. Rosyanie mają bardzo mało i nie bardzo wykształconych oficerów, z których bardzo wielu już wyginęło, a ci nie mają zastępstwa w podoficerach, jak armia niemiecka, szczególnie pruska. Rosyjski podoficer trzymanym jest zanadto w uczuciu swej niższości, żeby w razie polegnięcia oficera śmiał go zastąpić. Szeregi więc błąkają się bez wodzów i dla tego wolą je przywódzcy masami za sobą porywać, które toczą się naprzód raz nadanym im impetem. Najgorszym błędem zaś jest ciągły brak rezerw we wszystkich bitwach staczanych przez Rosyan“.

W powyższym ustępie opisanym jest bój przepisany regulaminami pruskiemi, które są znane Rosyanom, ale których wpoić w żołnierza i że tak powiemy, strawić nie umieją. Jasną więc jest rzeczą, że dla braku stosownego wykształcenia taktycznego szczególnie przy systemie Turków przyjmowania jedynie boju w obronnych pozycyach, podołać im nie potrafią. Tego wniosku nie wyprowadza wprawdzie *Nordd. Allg. Ztg* w swych wywodach, ale on sam przez się z jej położenia wynika.

Systemu oczekiwania boju w obronnych pozycyach chwycił się teraz widać i Mehemet Ali, przynajmniej na czas złych dróg sprawionych niepogodami. Przy takich drogach nie można odbywać tak forsownych marszów, jakichby potrzeba było na wymanewrowanie wojsk Carewicza z ich obronnych stanowisk. Lepiej więc, że nim nadejdzie pora stosowna do manewrowania, sam stanął w najbezpieczniejszem stanowisku. Stanowisko jego za Łomem jest dosyć bliskiem wojsk Carewicza i Jantry, żeby wyruszyć z niego mógł w samą porę w razie, gdyby chciano wspierać obsaczenie Plewny kosztem wojsk Carewicza, a Osman basza zyska nieprzełamaną siłę, jeśli mu oprócz posiłków już odebranych nadejdą jeszcze Nizamy z Widdynia, które się niedawno biły pod Rachową.

Presse otrzymała z Sistowa wiadomość potrzebującą jeszcze potwierdzenia, że jazda rosyjsko-rumuńska rekognoskująca w okolicy Plewny zabrała transport turecki żywności i amunicyi, składający się z 80 wozów, który miał przeznaczenie dostać się do Plewny. Jeśliby się wiadomość ta potwierdziła, natenczas byłoby wskazówką, że 10 batalionów, które pod dowództwem Iwzi baszy weszły 22 września do Plewny, stanowiły konwój tylko dla części posiłków, jakie miał Osman basza otrzymać. Zresztą pod Plewną spokojnie; fakt, że główna kwatera znajduje się jeszcze ciągle w Górnym Studzieniu, przemawia za tem, że nie można się tak rychło spodziewać akcyi przeciw Osmanowi baszy.

W Szybce spadł śnieg; dowództwo armii musi się więc starać, aby wojsko jenerała Radeckiego jeszcze przed listopadem zajęło bezpieczne stanowiska na północy lub na południu Bałkanu. Zdaje się więc, że walki w Szybce na ten rok nie są już skończone.

Pomiędzy Driną a Timokiem przygotowuje się w tej chwili nowy teatr wojny. Serbia ma zamiar wysta-

---

liczbę kapitanów, majorów i pułkowników polskich, a nie spotkawszy nigdzie prostych żołnierzy, pytał naiwnie, czy wojsko polskie składało się z samych oficerów? ale w literaturze naszej nie spotkaliśmy dotąd takiej, jak p. Morderski, postaci. Autor nakreślił tę figurę bardzo starannie, nie pominął nawet drobnych szczegółów, doskonale odpowiadających całości, chociaż nie wniknął może głębiej w psychologiczną stronę swej postaci, co właśnie stanowi zaletę Jenialkiewicza.

Drugim charakterem górującym w sztuce jest bez wątpienia Paulina, chociaż mała to rola, którą dopiero gra podniosła. Panna nie młoda i nie ładna, bez wdzięku i posagu, która chciałaby wyjść za mąż, ale pomimo swej złośliwości i nieco spóźnionego wieku, w wyborze nie łatwa, żąda serca, woli staropanieństwo, jak męża bez miłości. Inteligencya żywa, dość sprytu, więcej jeszcze złości, a nad tem wszystkim panuje zazdrość, że są szczęśliwsi od niej, którzy choć niskiego pochodzenia znaleźli opiekę i serce. Zazdrość skłania ją nawet do intrygi przeciw Zosi; umie jednak zamaskować ją udanem uczuciem i przywiązaniem dla wychowanki swego wuja. Szlachetność i rozum imponują Paulinie, drugi zdaje się posiadać, na pierwszą trudno jej się zdobyć. Pan Piotr, posagowicz nowszej daty, rodzaj Jannusza z *Jowialskiego*, „co ma wieś i rozum“ tylko z innej wzięty strony; Regina, żona p. Moderskiego, goniąca za dożywociem i mężem dla siostrzenicy wreszcie, p. Narcyz aktuaryusz dominikalny, prawa ręka „pułkownika“ uzupełniają główne postaci *Wychowanki*. Do grupy tej należy jeszcze pan Wacław, charakter zacny i szlachetny, patrzący jasno z pewną przymieszką ironii, na to, co się w około niego dzieje, wreszcie bohaterka komedyi wychowanka pp. Moderskich, Zosia. Z epizodycznych postaci ciemno stronę przedstawiają przyjaciele domu Hilary i Zefiryn, poeta powiatowy, opiewający wojenną sławę pułkownika i pani Szczekalska usłużna sąsiadka która, jak się nadarzy tylko sposobność, nie zostawi czystej nitki na swych przyjaciołach.

Od tego tła posępnego dziwnie pięknie odbija sama wychowanka, Zosia. Zdaje się że Fredro kreślił tę postać z szczególnem upodobaniem, tyle potrafił wlać w nią życia, tyle prawdy i uczucia i tyle poezyi. Urodzona w leśnej chatce biednego Hryńka, Zosia wzięta do dworu, przechodziła różne stopnie łaski pańskiej i wreszcie z garderobiany zaawansowała wprost na wychowankę. Nie uczyniono tego dla niej ale — dla opinii drugich. Otoczono ją dostatkiem, dano staranne wychowanie nie dla jej szczęścia i przyszłości, ale dla tego, że ludzi tak mówili, że tak być powinno, bo p. Moderski uwierzył że z jego strony należy się Zosi ojcowska opieka. Wszyscy starają się wyzyskać jej dobrać, nawet jej mniemany ojciec Hryńko Bujduła, dla którego oddaje wszystkie swe klejnoty i zastawia zegarek. W takiem otoczeniu ciasno jej i duszno, bo żąda czegoś więcej, jak troski o chleb powszedni, bo, ją to boli że:

> ...wśród serc milionów, łączonych w ogniwa
> Wyrzec trzeba: Ja sama! samą w całym świecie
> Porzucone, gardzone, zabłąkane dziecię.

W całym domu jeden tylko Szymon, poczciwy stary sługa kochał ją dla niej samej, szczerze i otwarcie, zresztą wszędzie zimno i chłód, pozorami przyjaźni pokryte. Zaręczona, pomimo własnej woli z Piotrem jest przedmiotem intrygi pani Moderskiej i Pauliny, które chcąc przeszkodzić małżeństwu, straszą jej narzeczonego Hryńkiem i wreszcie rzucają na biedną Zosię złośliwą potwarz. Ale w końcu cnota zwycięża, Zosia dowiaduje się że jest córką walecznego żołnierza, który za ojczyznę zginął i znajduje serce i opiekę u p. Wacława.

Nie możemy się dłużej rozszerzać nad innemi postaciami fredrowskiej *Wychowanki*. W tem pobieżnem sprawozdaniu chcieliśmy zwrócić uwagę publiczności na wybitniejsze jej cechy, nie zamierzając pisać wyczerpującego rozbioru i krytyki. Jak każda z komedyi Fredry posiada i *Wychowanka* wiele pięknych i ciekawych, odcień pokazujących nową stronę talentu autora. Połączenie żywiołu tragicznego z komicznem, tworzące komedyą seryo, poczytać tu należy za największą zaletę; scen pełnych życia i komizmu tam nie brak, owszem humor Fredry ten sam jak dawniej, zawsze wykwintny i czystej wody, dowcip oryginalny i doskonały, a tłumaczenie Wacława nazwy Bessarabii przejdzie zapewne w przysłowie. Nie brak także ustępów lirycznych, w których autor potrafił wlać wiele czucia i prawdy. Rozmowę Wacława z Zofią w akcie czwartym, można policzyć do najpiękniejszych ustępów poetycznych Fredry. Akt trzeci wpada nieco w przesadę, a strach Narcyza i wyprawa do okna z pałaszem i dubeltówką zakrawa trochę na farsę. Wreszcie komedya zyskałaby wiele na tem, gdyby p. Piotr dowiedział się o bytności Zofii w mieszkaniu Narcyza, inną drogą aniżeli przez list anonimowy, środek to bowiem trochę zużyty. Wielką zaletą *Wychowanki* jest wiersz piękny i gładki, często bardzo szczęśliwy, nawet jeden z najszczęśliwszych, jakiego kiedykolwiek Fredro używał.

Wystawienie *Wychowanki* było właśnie pierwszym objawem owéj reformy, o któréj mówiliśmy na wstępie. Dawno nie pamiętamy już tak starannéj obsady w najdrobniejszych nawet rolach, czego następstwem była ta harmonia w całości gry i równy poziom wszystkich grających, co podnosiło bardzo cenę wykonania. P. Rychter jest mistrzem w rolach fredrowskich. Jak umie odtwarzać dawniejsze postacie z jego komedyi, publiczność polska miała już niejednokrotnie sposobność przekonać się. Rola Morderskiego była wykonana z wielką starannością i przejęciem się, co więcéj, p. Rychter umiał wżyć się w epokę, któréj typ przedstawiał, umiał przybrać te pozornie żołnierskie ruchy, cechujące „pułkownika,“ i potrafił we wszystkiem zachować miarę i zbliżyć się do prawdy. W scenie ostatniéj aktu piątego, gdy dowiaduje się, że Zofia nie jest jego córką, był nieporównanym, jak również w akcie trzecim.

Pani Hofmanowa grała rolę Pauliny. Jestto właściwością Fredry, że lubi, jakby umyślnie nagromadzać trudności dla artystów, tylko po zwalczeniu których role jego mogą wyjść dobrze. Tego rodzaju jest właśnie rola Pauliny. Artystka umiała ją doskonale wyzyskać, była złośliwą i ironiczną, ale w grze jéj czuć było można, że Paulina, nie jest tak złą, jak się wydaje, że gdzieś daleko, na dnie samem, jest tam trochę serca i szlachetności. Gdy nakłaniała Zosię do wyznania występku, o którym to pomimo pozorów nic nawet nie widziała, była prawdziwem Mefistofelesem, w szermierce z Wacławem, obok złośliwości, okazywała tajoną ale szczerą dla niego sympatyą, chociaż znać było, że Paulina zanadto ma miłości własnéj, żeby z uczuciem się swem narzucać

Pannie Marczello jako Zosi, przypadło łatwiejsze zadanie. Charakter jasno określony dał się łatwo schwycić, artystka stworzyła też z niéj miłą i sympatyczną kreacyę. W deklamacyi tylko pragnęlibyśmy trochę więcéj swobody a mniéj patetyczności; panna Marczello markuje czasami wiersz zanadto wyraźnie. Zresztą gra jéj była w ogóle poprawną a w niektórych scenach nawet bardzo dobrą. Pani Wolska była wyborną Reginą a p. Szymański doskonałym Wacławem. W trudnéj roli Narcyza p. Sobiesław trzymał się miary i potrafił uniknąć łatwéj bardzo z natury roli, przesady, co poczytujemy za zasługę. Równie dobrym Piotrem był p. Puchniewski, a Szymonem p. Wojdałowicz. Nawet epizodyczne role wypadły, dzięki stosownéj obsadzie, bardzo dobrze; p. Morozowicz jako Hilary, p. Feliksiewicz jako Zefiryn, p. Wojnowska (Szczekalska) i p. Galasiewicz (Hryńko) grali bardzo starannie.

Teatr na pierwszem przedstawieniu był pełny, a publiczność obsypywała hucznemi oklaskami artystów, za grę ich i pracę, którą dali dowód miłości dla sztuki ojczystéj i poszanowanie dla pamięci wielkiego komedyopisarza.

A. Z.

wić nad Driną i Jaworem 40,000 żołnierza przeciw Niżowi i Widyniowi i potem z jakiegokolwiek powodu wypowiedzieć wojnę Turcyi. Według doniesień z Serajewa do *Pol. Corr.* wszystkie wojska tureckie, jakie tylko w tej chwili znajdują się w Bośni, otrzymały rozkaz udania się częścią do Hercegowiny w kierunku Mostaru, częścią na granicę serbską. Depesza, jaką otrzymał gubernator w Serajewie Mazar basza, zawiadamia go, iż 14 batalionów serbskich posuwa się ku granicy Bośni. Wskutek tego wysłano kilka szwadronów i kilkaset baszybozuków z sześciu działami z Banjaluki i Trawnika ku granicy serbskiej, a kilka batalionów redyfów z dwoma bateryami górskiemi i amunicyą na 170 koniach, jak najspieszniej do Hercegowiny.

Londyn 28 września (*Deily News.*) Wbrew doniesieniom o cofaniu się Mehemeta Alego nad Czarny Łom, donoszą znowu ze Szumli, że zamierza rozpocząć ruch zaczepny. Z Bukaresztu zaś doniesiono z dnia 26 b. m. w nocy, że Rumuni przypuścili atak do drugiej reduty w Grzywicy, do której podkopami się zbliżyli, ale z wielkiemi stratami zostali odparci.

Bukareszt 29 września (*Presse*). Depesza od Niekopojczyckiego do Gorczakowa, która tu dziś w nocy nadeszła, donosi, że Carewicz odniósł zwycięstwo nad Mehemetem Alim.

Bukareszt 29 września (*Presse*). Rosyanie, którzy opuścili Pirgos znów je zajęli, jakkolwiek nawet w urzędowych sferach uważają kampanię tegoroczną za skończoną i panują tylko obawy co do możności przezimowania i utrzymania tego, co zdobyto. Pod Sistowem i Nikopolis nie założono dotyczas szańców przedmostowych, albowiem jest mniemanie, że stanowiska lądowe dadzą się utrzymać.

Bukareszt 29 września (*Presse*). Obiega tu pogłoska o ataku Turków na zdobyte pozycye pod Plewną. Urzędownie nic o tem nie wiadomo.

Szumla 27 wrześ. (*Tagblatt*) Depeszę o nowej zwycięskiej walce Osmana baszy, pojęły i ogłosiły władze co do daty niedokładnie. Od d. 16 do 21 Rosyanie ciągle swą artyleryą ostrzeliwali pozycye Osmana baszy, a d. 22 zaatakowali go silnemi kolumnami piechoty. Atak swój skierowali Rosyanie przedewszystkiem na dwa od wschodu Plewny położone szańce, z których jeden panuje nad równiną, a drugi leży na wzgórzu pod Grzywicą. Atak został odpartym, i Moskale stracili tego dnia 1,500 ludzi.

Połączenie się Osmana z Szefketem baszą nastąpiło dopiero 23, zatem na drugi dzień po ataku rosyjskim. Po tem połączeniu były tylko trzy drobne, dla Turków pomyślne utarczki. Pod Ermanly była mała utarczka między baszybozukami a rosyjską piechotą i kawaleryą, w której pierwsi odnieśli zwycięstwo. Nieregularne oddziały Turków, które z Osman bazaru na zachód rekogonskowały, napadły pod Eleną na 1,500 piechoty rosyjskiej z dwoma szwadronami i dwoma armatami, a zadawszy im wielką klęskę zmusiły ich do ucieczki po kilkogodzinnej walce. Odosobnione oddziały piechoty Sulejmana baszy spotkały się d. 25 w Teket-Pepe z gromadą bułgarskich powstańców, napadły na nich, i zupełnie ich rozprószyły.

Oddziały wojsk egipskich, które zajmowały stanowisko pod Popkiej, musiały dla złej wody opuścić wczoraj to zaczepne stanowisko, i przeniosły się na wzgórza pod Sabar-Tepe.

Londyn 30 września. Bióro Reutera donosi z Konstantynopola: Sulejman basza donosi z Szybki pod d. 27 września: Bombardowaliśmy warownie nieprzyjacielskie przez całą noc. Artylerya nasza zamknęła nieprzyjaciela z trzech stron. Z Orhanie donoszą d. 28 b. m.: Rosyanie bombardują dalej Plewnę. Komendant z Bazardżyka donosi pod d. 27 b. m.: Czerkiesi i Egipcyanie z dwoma działami i batalionami Turków pobili oddział rosyjski na drodze do Baljika pod Karaklias. Nieprzyjciel cofnął się do Karaagacza.

Konstantynopol 29 września wieczór. (*urzędowe*). Depesza z Ruszczuku z czwartku donosi, że znów rozpoczęło się bombardowanie Ruszczuka. Turcy odpowiadają bombardowaniem Dziurdżewa. Z Szybki donoszą we czwartek, że kanonada zrządza szkody w warowniach rosyjskich. Telegram z Plewny podaje wiadomości do 24 b. m. Rosyanie ostrzeliwają ciągle Plewnę. Dnia 21 b. m. uderzyli Rumunowie na wschodnią redutę Plewny, zostali jednak odparci.

Wystawa rolniczo-przemysłowa we Lwowie 1877 r.

Lwów 30 września.

(*E*) Szybkiemi krokami zbliża się koniec wystawy, która obecnie cieszy się wielkiem powodzeniem. Codziennie spieszą tysiące na plac wystawy, gdy tylko sprzyja pogoda, a nawet wśród ulewnego deszczu i błota na placu było przeszło tysiąc osób w pawilonach wystawowych.

Komitet wystawy obecnie często się schodzi. Wczoraj i przedwczoraj była przedmiotem obrad Komitetu kwestya, czy na przypadek sprzyjającej pogody nie przedłużyć wystawy o dni kilka, najdalej do niedzieli. Oba razy zapadła uchwała, aby nie przedłużać. Komitet bowiem wychodził przytem z tego zapatrywania się, że każdemu wystawcy służy prawo dnia 5 października zabrać swe rzeczy. Lubo przypuszczać można, że zwłaszcza ci wystawcy, którym jest obojętne „czy przedmiot dłużej lub krócej będzie na wystawie, bo ich utrzymanie nic nie kosztuje, chętnie zgodziliby się na pozostawienie go przez dni kilka, to jednakże z drugiej strony niemożna narzucać tego tym wystawcom, dla których dłuższe pozostawianie przedmiotu powoduje koszta n. p. żywienia i utrzymania ludzi i t. p. Gdyby zaś tylko mała część wystawców chciała zabierać swe przedmioty, już nie możnaby przypuszczać publiczności, bo mogłyby powstać zamięszania i szkody. Jak się jednak dowiaduję, sami wystawcy zamierzają wnieść petycyę do Komitetu o przedłużenie wystawy do niedzieli, a więc być może, że uchwała Komitetu będzie zmienioną — coby także mogło nastąpić, gdyby można wynaleźć sposób załatwienia trudności, jakie wyniknąćby mogły z wyprowadzenia się niektórych wystawców.

Publiczność tak się, można powiedzieć — zapaliła do wystawy, że powszechnie życzą sobie przydłużenia jej. I Komitet zapewne nie byłby od tego, gdyż powodzenie finansowe rokuje nadzieję, że ostatnia subwencya krajowa nie będzie nawet użytą. Dziś było dwadzieścia kilka tysięcy ludzi na placu. Zjazd z prowincyi jest bardzo liczny. W hotelach pomieszkań zupełnie prawie bez zamówienia otrzymać nie można, a po prywatnych domach również jest mnóstwo przyjezdnych. Ludzie, którzy od lat kilkudziesięciu nie byli we Lwowie, wybrali się na wystawę, kupcy tutejsi przytem dobrze wychodzą, bo każdy, co na wystawę przyjeżdża, zaopatruje się zwyczajnie w zapas towarów przy tej sposobności. W ogóle ruch w mieście jest wielki, a wzmaga się co raz bardziej, im bliższym jest koniec wystawy.

Zjazd rolników urządzony przez komitet Towarzystwa gospodarskiego, który wczoraj i dzisiaj odbył posiedzenia, nieszczególnie się udał. Na wczorajszem posiedzeniu było około 100 włościan, których X. Stojałowski sprowadził, by im pokazać Wystawę. Na dzisiejsze posiedzenie zebrało się tylko około 40 uczestników, obrady wcale nie były ożywione. Z porządku dziennego, który zawierał 12 punktów załatwiono tylko pięć.

Do sprawozdania, o leśnictwie na Wystawie krajowej wkradło się kilka błędów drukarskich, o których sprostowanie proszę. I tak w 13 wierszu z góry zamiast: „wysoko wzrosłe brzesy“ powinno być „wysoko wzrosłe **brzozy**“ w pierwszej szpalcie tego sprawozdania, wierszu 8 z dołu zamiast „tak, że“ ma być **także**, co zupełnie zmienia sens. Wreszcie odczytawszy to sprawozdanie widzę, że w pośpiechu pominąłem przy omówieniu szkoły leśnej podnieść zasługi dyrektora tejże szkoły p. Henryka **Strzeleckiego**, który rzeczywiście z poświęceniem oddaje się jej sprawom i któremu w pierwszej linii szkoła ta zawdzięcza wzorowy swój stan. W tej mierze mogę się powołać na powagę Dra **Exnera**, który zwidzając szkołę i wpisując się do księgi gości, napisał przytem uwagę, iż łączy najserdeczniejsze życzenie powodzenia dla tego wzorowo urządzonego zakładu.

W szkole leśnej odbywają się co wieczór obecnie schadzki leśników przybywających na wystawę, na których ważniejsze kwestye, tyczące się leśnictwa, w swobodnej pogadance bywają omawiane. Na jednem z tych posiedzeń postanowili zgromadzeni z różnych stron kraju leśnicy zawiązać Towarzystwo leśnicze i polecili komisyi z trzech członków pp. Strzeleckiego, Rivolego z Poznania i Tilla wypracowanie statutów. Statuta te na wczorajszem posiedzeniu zostały przedłożone i przyjęte, a komisya ta zająć się ma wprowadzeniem w życie tego towarzystwa. Celem tego towarzystwa jest wpływanie na rozwój gospodarstwa leśnego w kraju, popieranie interesów leśnictwa i wzajemne kształcenie się w zawodzie leśniczym. Do tego celu zdążać ma Towarzystwo przez wzajemną wymianę zdań i doświadczeń, urządzanie odczytów, a w miarę środków podejmowanie wydawnictwa pisma, nakładów dzieł i założenie biblioteki, przez wnoszenie memoryałów i petycyj do władz w sprawach gospodarstwa leśnego i udzielanie na żądanie fachowych opinij i rad, wreszcie przez zwiększanie gospodarstw leśnych i utrzymywanie znajomości osobistej między członkami.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 października. Dziś przed południem odbyło się w kościele N. Maryi Panny za staraniem Redakcyi *Czasu* i Redakcyi *Przeglądu Polskiego* nabożeństwo żałobne za duszę śp. X. prałata **Koźmiana**. Na kościele ustawiony był katafalk ze światłem, a przed w. ołtarzem i kilku innemi odprawiały się msze żałobne.

— Namiestnik hr. Alfred **Potocki** przybył wczoraj ze Lwowa do Wiednia.

— Wczoraj na zamknięcie strzelnicy przez ciąg zimy, odbyła się w sali przy strzelnicy wieczerza członków Towarzystwa strzeleckiego.

— Dzisiaj przejechało przez Kraków 60 wagonów na linię bojową, napełnionych sucharami.

— W sobotę, jak zapowiadają ogłoszenia, ukaże się w naszem mieście nowe tygodniowe pismo *Echo* poświęcone literaturze, sztukom pięknym i teatrowi.

— Na żądanie wyrażone z kilku stron, przedstawionym zostanie w tutejszym teatrze w nadchodzącą sobotę dramat historyczny: *Przeor Paulinów* czyli *Obrona Częstochowy* Juliana z Poradowa. P. Rychter odegra tytułową rolę.

— Policya wstrzymała onegdaj wyjazd do Ameryki Jana i Wiktoryi małżonków Galasów i Stanisława Kuli 17-letniego chłopaka z Pilzna, a to z powodu braku dostatecznych na drogę funduszów.

— Rozlepiono w Krakowie plakaty wzywające do przedpłaty na nowo wychodzić mający w Cieszynie tygodnik polski p. n. *Nowy Czas*. Nie widzimy dotąd potrzeby stwarzania drugiego pisma polskiego dla Szląska austryackiego, obok wychodzącej już *Gwiazdki Cieszyńskiej*, która choćby wymagała niejakich ulepszeń, wszelako jest z ducha i języka poprawnego polską. Ale też nowy tygodnik nie na to jest założony, aby mógł z *Gwiazdką* ubiegać się o lepsze, lecz aby na lud polski Szląska wpływać w duchu anti-polskim, bo dość nadmienić, iż wydawany on będzie staraniem Dra Haase, pastora i posła, którego całe zachowanie się jest nieprzyjazne narodowości polskiej i autonomii prowincyonalnej. Dr Haase jest zagorzałym centralistą.

— O ile dotąd widzimy dwa dzienniki nienawistne i Polakom i katolicyzmowi, poznańska *Ost deutsche Ztg* i wiedeńska *N. fr. Presse* napisały paszkwil na śp. X. Koźmiana. Niejaki W. G. (Goldmann), który chodząc niegdyś do szkół w Galicyi, zwykł rozprawiać o literaturze polskiej, miał tyle bezczelności, że plwa na zwłoki człowieka, którego nie byłby w stanie ocenić, choćby z tego już powodu, że o mężu tej głębokiej nauki, co Koźmian, nie wie nawet nic pod względem piśmienniczym. Jako żyd, mógł mieć niechęć do kapłana katolickiego, ale że nie umiał się wstrzymać od paszkwilu, to tylko dowód zuchwalstwa i bezczelności.

— **Lesko** 30 września.

Jeszcze w kwietniu odbyły się wybory do Rady powiatowej tutejszej. D. 12 czerwca zaś ukonstytuowała się Rada, oraz wybrano marszałka, zastępcę i członków wydziału. Dotychczas jednak nowo obrana Rada nie urzęduje, gdyż nie jest potwierdzony wybór marszałka i zastępcy. Ciekawość z tego powodu wzrasta z dniem każdym i powszechnie daje się słyszeć zapytanie, co może być przyczyną tak długiej zwłoki?

— W nocy d. 15go września właścicielka młyna w Wylesiu w powiecie Garwolińskim na Podlasiu, Sara Feigenruth wracając z 5-letnim synem do domu, została zatrzymaną przez żołnierza, który żądał, aby mu pozwoliła przysiąść się. Nie śmiała oprzeć się temu. W przejeździe przez las, żołnierz uderzył chłopaka powożącego, zwalił go z kozła i zakłuł bagnetem młynarkę i dziecko a potem zabrał jej pieniądze, jakie miała przy sobie i znikł w lesie. Woźnica był świadkiem tej zbrodni.

— Obraz Siemiradzkiego „Świeczniki Chrześciaństwa“ wystawionony został w Warszawie.

— Donoszą nam z Warszawy, że w sobotę umarł tam X. prałat **Zwoliński** administrator dyecezyi Warszawskiej.

— Na wystawie w „Künstlerhaus“ w Wiedniu znajduje się teraz obraz **Piwnickiego**: „Śmierć Żółkiewskiego w bitwie z Turkami 1620 r.“.

— Wiadomo, że Stowarzyszenie robotników polskich w Wiedniu „Siła“ rozwiązanem zostało przez władzę z powodu, że na zebraniu d. 5 sierpnia odbyło się w obecności hr. Władysława Platera, nie będącego członkiem tego Stowarzyszenia zgromadzenie, na którem bez poprzedniego zawiadomienia władzy rozbierano sprawy polityczne. Z powodu zaś przekroczenia ustawy o zgromadzeniach zapozwany został siodlarz Józef Dobrowolski, jako zastępca przewodniczącego przed sąd okręgowy na Mariahilf dnia 15 września. Sprawa ta jednak wtedy odroczoną została na wniosek prokuratoryi i odbyła się d. 29 września. Obrońca obżałowanego Dr Wolski udowodnił, że Stowarzyszenie „Siła“ nie miało zgromadzenia d. 5 sierpnia, ale w tym dniu odbyło się tylko prywatne zebranie, na którem znajdowali się wyłącznie zaproszeni goście. W skutku tego sędzia wydał wyrok uniewinniający p. Dobrowolskiego.

— Na wystawie sztuk pięknych w Berlinie jest obecnie obraz Józefa **Brandta**, przedstawiający zimę na Ukrainie. Jest to wóz ciągniany kilkoma końmi, za nim jest także kilka koni uwiązanych, a woźnica, żeby się nieco rozgrzać, brnie w śniegu. Jeden z recenzentów dzienników berlińskich nie rozumiał, dla czego chłop brnie po śniegu, zamiast wsiąść na wóz, który ma tak liczny zaprząg i sądzi, że chyba chłopu zbyt gorąco w nogi, ze idzie po śniegu. Powiada przy tem, że patrząc na ten obraz, czuje się zimno, a gdy tajny radzca Borsig nabywca obrazu powiesi go nad kominkiem, nie będzie mógł dopuścić, aby ogień na kominku zagasł.

Wiadomości policyjne: W policyi złożono: trzy małe kluczyki znalezione w sobotę na Małym Rynku; recepisy na przesyłkę towarów i dowody zaliczki złożonej na kolei Karola Ludwika znalezione onegdaj na Małym Rynku; p. Zygmunt Gleitsman złożył książkę do nabożeństwa „Mały Zbiór“, znalezioną na plantacyach onegdaj.

Policya przytrzymała: Fr. Postępskiego i Ant. Kociubę, włóczęgów za kradzież na jarmarku; Feliksa Kuśnierskiego za kradzież owoców; Karola Standera za kradzież z pod zamknięcia nafty i wiktuałów; 21 osób za opilstwo i odstawiono je do sądu, a szynkarzów pociągnięto do odpowiedzialności.

TEATR. We wtorek dnia 2go października: Po raz trzeci: Komedya-seryo w 5ciu aktach wierszem, hr. Aleksandra Fredry: *Wychowanka*. — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— We wtorek dnia 2go października: Św. Aniołów Stróżów.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 39-ty *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Dra Stan. **Skobla** (w Krakowie): O nowym sposobie leczenia Chérona; **Krzykowskiego** (w Sanoku): Sprawozdanie z chorób leczonych w szpitalu sanockim (dok.); Ocenę dzieła **Hofmanna** o medycynie sądowej; **Hüttenbrennera** o durze jelitowym u dzieci, sprawozdanie Dra A. **Rybczyńskiego**; Wyciągi z prac obcych; Sprawozdanie z posiedzenia Towarzystwa lekarskiego krakow.; Wiadomości bieżące.

— X. A. K. napisał *Zdrowaś Marya* w 30 czytaniach majowych. Lwów 1877 w 16ce, str. 134.

X. Andrzej **Kronenberger** ze Zgromadzenia XX. Cystersów mogilskich napisał: *Wiadomość o wizerunku cudownym Pana Jezusa w kościele XX. Cystersów w Mogile* z dodaniem nabożeństwa. Kraków 1877 r. w 8ce, str. 90.

Przyjechali do Krakowa od 29go do 30go wrześ.

HOTEL pod RÓŻĄ. Hr. Sobański z Warszawy, J. Kapaunowa z Sącza, H. Boronow z Opola, Józef Kamocki z Kongresówki, J. Zubrzycki z Rabki, K. Ochronowicz z Galicyi, J. Pleszowski z żoną z Przybradzu, W. Osoliński z Wadowic, Kalinka z synem z Kielc.

HOTEL SASKI. Hr. W. Badeni ze Lwowa, Józef Kohn z Wiednia, M. Rogalińska z Galicyi, Aleks. Trocka z Kijowa, B. Kosowski z Prus, G. Reutt ze Lwowa, W. Rabka z Wiednia, A. Skrzyński z Galicyi, bar. A. Lüde ze Lwowa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 28 września. Manifest lewicy senatu ukaże się dopiero na tydzień przed wyborami.

Paryż 29 września. Ajencya Havasa oświadcza: Doniesienie *Köln. Ztg*, jakoby hr. Chambord pisał list do Papieża ze względu na wybory, jest zmyślone.

Paryż 29 września. *Mémorial diplomatique* donosi: Flota angielska zawsze jeszcze strzeże portu pirejskiego. Książę **Hassan** przybędzie w końcu października do Londynu; podobno przedstawi warunki, pod jakiemi Porta mogłaby przystać na pokój. Wieść obiega, że Austrya zagroziła ks. Milanowi, iż w razie wzięcia przezeń udziału w wojnie, nie będzie stawiała przeszkód zabiegom Karadżiordżewicza.

Rzym 29 września. Kardynał **Riario Sforza**, arcybiskup neapolitański, umarł dzisiaj. (Syxtus Riario Sforza, urodzony 5 grudnia 1810 mianowany kardynałem 19 stycznia 1846). Ojciec Śty przyjmował dziś dwie deputacye, do których kilka słów przemówił.

Londyn 29 września. *Times* rozbiera mowę **Gladstona** i mniema, że dziś więcej, niż kiedykolwiek trzeba zachowywać ścisłą neutralność. Najwięcej, coby Anglia mogła uczynić w razie zawieszenia broni, byłoby doradzanie Turcyi, aby przystała na niektóre z reform żądanych przez konferencyę mocartw. — Królowa przeznaczyła 250 funtów szterl. Towarzystwu „Krzyża czerwonego“ na zaopatrywanie rannych obu wojsk na Wschodzie.

Malta 29 września. Eskadra pancerna niemiecka przybyła tu dzisiaj.

Agitatorowie i podszczuwacze, którzyby chcieli koniecznie przedwczesnie skompromitować Polaków wobec dzisiejszych wypadków, czy parlamentarnie, czy też może nawet w sposób praktykowany obecnie w Siedmiogrodzie, używają następującego środka prowokacyj. Głoszą oni, jak wiadomo bezczelnie, że w Galicyi istnieje stronnictwo sprzyjające Rosyi. Otoż są podobno dobroduszni politycy, którzy dla zadania kłamu temu kłamstwu czują potrzebę coś koniecznie zrobić, choćby krok nie polityczny. Dla oczyszczenia się z tak śmiesznego zarzutu, zrobić coś, choćby nie stanowczego, to po prostu, iść na lep prowokatorów.

W Izbie deputowanych wiedeńskiej Rady państwa sprawa podatku dochodowo-osobistego jest jeszcze ciągle na porządku dziennym. W sobotę załatwiono dopiero § 7my. Wniosku o przeprowadzenie rozpraw nad odpowiedzią rządu na interpelacyę w sprawie wschodniej, nie uczyniono z żadnej strony. Jak wiadomo miał ten zamiar tylko klub postępowy, lecz zaniechał go po żywej dyskusyi w klubie.

Austryacka deputacya regnikolarna ma zebrać się w ciągu bieżącego tygodnia po raz pierwszy na posiedzenie od czasu swego odroczenia. Czekają tylko na powrót p. Herbsta, który na kilka dni wyjechał do Pragi.

W Siedmiogrodzie zanosiło się na ruch antirosyjski. 5000 Szeklerów miało wpaść do Rumunii i popsuć tam koleje, aby przeszkodzić dowozowi posiłków dla Rosyan. Rząd węgierski w porę odkrył spisek, zabrał broń i amunicyę i wytoczył śledztwo. Szczegóły znane dotychczas w tej sprawie podajemy na właściwem miejscu; zajmują się także nią listy korespondentów naszych wiedeńskich (||) i △.

Rada związku niemieckiego zwołaną została rozporządzeniem cesarskiem na d. 8 października. Sejm pruski ma być zebrany między dniem 20 a 25 października. Ustawa o wychowaniu nie przyjdzie jeszcze tej sesyi pod obrady. W ogóle sejm zajmie się tylko budżetem i bieżącemi sprawami, a nie tknie ustawodawstwa.

Niemiecki urzędowy *Reichs Anzeiger* w polemice swej z *Germanią* zagroził jej procesem, a ona mu tylko wytknęła, że organ urzędowy kłamie. *Germania* zajmuje się zwykle bardzo sympatycznie losem Polaków i sprawą polską, przytaczała też różne historyczne i obecne kombinacye co do Polski, a między innemi mówiła o jakimś planie utworzenia z ziem polskich zostających pod trzema rządami jednego państwa związkowego. Z tego wyciąga *Anzeiger*, że *Germania* namawia Polaków pod rządem pruskim do oderwania się i że te projekta zostają w związku z projektami przez *Czas* rozsiewanemi, o zamiarze okupacyi Królestwa Polskiego przez Prusaków. Zatem jeśli *Germania* zdaniem *Anzeigera* chce oderwać od Prus kraje polskie, a *Czas* miał je niemi obdarzać, więc między jednem a drugiem nie może być związku, ale może zachodzić sprzeczność. Znów berliński *Tagblatt* „domyśla się“, że Czartoryscy z domem Orleanów i z pomocą Watykanu mają plan odbudowania Polski. Podobne baśnie nie są bez celu rozsiewane.

Z Francyi zapowiadają nowy manifest marszałka Mac-Mahona, który ma być kontrasygnowany przez ks. Broglie. Nie rozumielibyśmy dobrze znaczenia drugiego manifestu, niby korektury pierwszego. Być raczej może, iż jest to wymysł opozycyjnej prasy, która w przededniu wyborów wysila się aby dyskredytować rząd 16 maja, i nie przebiera w środkach. Głównym przedmiotem rozpraw i główną bronią dziennikarstwa opozycyjnego, jest jeszcze pośmiertny manifest Thiersa. Zaciętością i gwałtownością w zaczepkach przeciw rządowi odznacza się głównie *Journal des Debats*, który tak staje się gwałtownym, że treścią i formą przestaje być dziennikiem poważnym i zaczyna zadawać kłam, dawnej swej sławie, wykwintnego i umiarkowanego organu.

W tych dniach mieli się zebrać redaktorowie francuskich dzienników konserwatywnych dla porozumienia się co do zachowywania się w okresie wyborczym. Zebranie to odbyło się w biórze *La Patrie*, co uważają za oznakę odcienia bonapartystowskiego w tych naradach. *Gazeta Kolońska* doniosła, że Ojciec Śty polecił legitymistom otwarcie wystąpić za Henrykiem V. Jest to widoczną bajką, gdyż Papież nie wdaje się w kwestyę dynastyczną we Francyi, chociaż legitymizm daje mu najwięcej rękojmi pod względem religijnym.

Ojciec Śty ma się dobrze, jak brzmiały ostatnie depesze z Rzymu, a mimo tego równocześnie berlińskie bióro Wolffa rozpuszczało doniesienia niemal codzień o jego niebezpiecznym stanie. Umarł właśnie kardynał Riario Sforza, którego uważano za mniemanego następcę Piusa IX.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 1 października. (*pryw.*) Hr. **Neipperg** jenerał jazdy otrzymał wielką wstęgę orderu orła czerwonego. Dzienniki przynoszą szczegóły o udaremnionym ruchu w Siedmiogrodzie i o przytrzymaniu broni. *Presse* mówi: Jeżeli Midat basza istotnie był w tę sprawę wplątany, natenczas Porta rozważyć musi, czy jest to rzeczą lojalną, aby przez podróżujących W. Wezyrów wzniecać sprzysiężenia w państwie zaprzyjaźnionem. Wbrew innym doniesieniom zapewnia *N. fr. Presse*, że od bitwy pod Cerkowną żadna nie zaszła utarczka; prawda, że Rosyanie szli za cofającym się Mehmetem i zetknęli się z Turkami pod Popkiöi i Karaljewem. Z drugiej strony utrzymują depesze *Pressy* z 29 września o godz. 9 wieczór, że Carewicz odniósł zwycięstwo i oblicza straty Turków na 2000 ludzi. Rumunowie ukończyli trzeci przykop i zaczynają robić czwarty ku zachodniej reducie Plewny, atoli Rosyanie mało im dopomagają. Zimmermann wysyła kolumny ruchome aż do Warny. Wbrew doniesieniu *Montagsrevue* zapewnia depesza *Fremdenblattu* z Belgradu, że Rada ministrów uchwaliła wezwać Portę, iżby zaniechała koncentrowania wojska na granicy, inaczej Serbia wypowie wojnę i przekroczy granicę 10 października.

Zadar 1 października. Namiestnik bar. **Rodich** przybył wczoraj do Kotaru, gdzie odbywają się wielkie manewra wojska.

Paryż 1 października. Pismo Klapki zaprzecza wszelkiego udziału w sprawie siedmiogrodzkiej, którą stanowczo potępia.

Londyn 1 października. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola: Porta odrzuciła prośbę kilku ambasadorów o pozwolenie przesłania Dunajem drzewa na budowę baraków dla rannych, ponieważ prośba nie jest oparta na konwencyi genewskiej. Przeciw wysłaniu Dunajem lekarzy Porta nie ma nic do zarzucenia.

Londyn 1 października. Do *Daily News* donoszą z Wrbicy pod d. 26 września, że Rumunowie pracują nad ostatnim przekopem przeciw drugiej reducie Grywicy, od której oddaleni są już tylko o 90 stóp. Turcy nie zakładają fos odpornych.

Kurs. Wiedeń 1 paździer. godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 64 15 — Renta srebrna 66 70. — Losy z r. 1860 111·25. Akcye Banku Narod. 844 — Akcye kredytowe 215·50 — Londyn 116·85. — Srebro 104 — — Napoleony 9·39½ — Lombardy 72 25 — Losy z r. 1864 133·— — Akcye kolei Karola Ludwika 248 — — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 123 25 — Akcye kolei węg. północ. wschod. 114 —. Akcye kolei węg. wschod. — — Anglo-bank 97·25. — — Obligacye indemn. galicyjskie 85 — — Losy premiowe węgierskie 81·— — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 109·—. Akcye kolei półn. zach. austr. 115·— — Listy zastaw. hipotecz. 90·—. — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— Marki 57·72^{5} — Rubla 117 62.

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 1 Października.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	117 —	119 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 75	1 95
Mark niemiecki . . . . . . „ 100 „	57 25	58 50
Dukat holeuderski ważny . „ 1 „	5 54	5 66
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 54	5 66
Napoleondor „ . „ 1 „	9 33	9 55
Półimperyał „ . „ 1 „	9 53	9 75
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	103 50	105 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	102 50	104 —
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczką krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic. .	84 25	86 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie (za100 zł. wa.))	78 —	80 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie (za100 zł. wa.))	85 25	86 50
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie (za100 zł. wa.))	89 —	90 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	92 50	96 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 50	96 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	84 50	87 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	85 50	88 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	94 —	98 —
(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)		
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	65 —	85 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	97 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	97 —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	96 —	98 —
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	83 50	85 50
(rub. i kop.)		
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	246 —	250 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	122 —	126 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ 200	75 —	95 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 75
Losy m. Stanisławowa .	18 —	21 —
Wiedeń 29 Września.		
5% zjedn. dług państw. bank.	64 45	64 60
5 „ „ „ „ srebr.	66 90	67 05
„ Obligac. ind. niż. Austr.	104 50	— —
„ „ „ czeskie	— —	103 50
„ „ „ węgierskie	76 75	77 50
„ „ „ galicyjskie	85 —	85 75
„ „ „ bukowińsk.	81 50	82 50
„ „ „ siedmiogr.	75 50	76 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 —	98 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	97 —	97 20
4 „ galicyjskie	77 75	— —
5 „ „	85 50	86 —
6 „ „	94 —	— —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	87 —	88 —
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	95 50	97 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	86 50	87 —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5½ sr. „ „ „ „ „ 36	— —	— —
5% węgierskie listy . .	103 50	104 —
5 „ zakł. kred. austr. . .		
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach .	88 75	89 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	133 50	134 50
6 „ Banku gal. hipot. .	90 —	90 25
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	315 —	317 —
„ „ „ 1854 .	107 30	107 60
„ „ „ 1860 .	111 25	111 75
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	119 —	120 50
Losy pożyczki z r. 1864 .	132 —	133 —
„ prem. pożyczki węg.	80 75	81 25

	płacą	żądają
Losy Comorente	25 —	26 —
„ kredytowe	164 —	164 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 —	93 50
„ księcia Salm . . .	39 —	39 50
„ „ Palffy . . .	28 —	29 —
„ „ Klary . . .	29 25	29 50
„ hr. St. Genois . . .	— —	— —
„ miasta Budy . . .	28 75	29 50
„ Windischgraetz . .	28 25	29 —
„ hr. Waldstein . . .	22 25	22 75
„ hr. Keglevich . . .	12 75	13 25
„ Rudolfa	— —	— —
„ tureckie 400-frank. .	16 —	16 50
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac, .	851 —	853 —
Zakładu kredytowego . .	219 50	220 —
Żeglugi parow. na Dunaju	362 —	364 —
Kolei północ. Ferdynanda	1945	1955
„ rządowej fr. a. . .	271 —	272 —
„ zachod. c. Elżbiety .	181 50	182 —
„ Południowej . . .	74 —	74 50
„ Galicyjskiej . . .	252 —	252 50
„ Czerniowieckiej . .	124 —	124 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	114 —	115 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	115 —	115 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	117 —	118 —
„ Koszycko-Bogumił. .	109 —	109 50
„ Siedmiogrodzkiej .	108 50	109 50
„ Cisańskiej	186 50	187 50
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	115 50	116 50
„ Franciszka Józefa .	135 75	136 25
Banku anglo-austryackiego	103 50	104 —
Zakładu kredytowego węg.	199 75	200 25
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	70 —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	101 —	102 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	71 —	71 25
„ państwowej 500 fr.	150 —	151 —
Emisya z r. 1867 .	142 —	144 —
„ południowej 500 fr.	105 25	105 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m.k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w a.	96	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	105 25	105 75
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	86 —	87 —
5% w srebrze . .	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	99 —	99 25
Emisya II. . . .	97 75	98 —
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za100	75 —	76 —
Emisya z r. 1867 .	75 —	76 —
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	66 —	66 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w sreb. 5% za 100 złr.	75 50	76 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	87 —	89 —
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 58^{80}	5 59^{80}
„ dukat na wagę	5 61	5 63

	płacą	żądają
Napoleondory	09 39^{50}	09 40^{50}
Suweryny angielskie . .	11 70	11 75
Imperyały rosyjskie . .	09 63	09 67
Srebro	104 10	104 25
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 75	57 85
Rubel pap.	1 17^{25}	1 17^{75}
Lwów 27 wrześ.		
Dukat holenderski . . .	5 52	5 62
„ cesarski	5 57	5 67
Półimperyał rosyjski . .	9 50	9 72
Rubel srebrny rosyjski .	1 80	1 90
„ papierowy . . .	1 18	1 21
Marki (100)	57 60	58 60
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 50	86 25
„ „ „ „ „ 4	78 50	79 50
„ „ Banku hipotecz.	89 60	90 50
Obligi indemn. bez kupon.	84 85	85 75
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	246 —	249 —
„ „ Lwow.-Czern.	118 50	121 —
„ Banku hipot. gal.	241 50	244 50

Warszawa 28 wrześ.	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
kupon . .	106⅔	— —
„ „ nowe . .	86 55	86 85
kupon . .	131½	— —
„ likwidacyjne . . .	84 45	84 65
kupon . .	130	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	209 —	— —
„ „ „ 1866 „	206 —	— —

(2349)

Za duszę ś. p.

X. PRAŁATA

Jana Koźmiana

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w Katedrze w Tarnowie

we środę d. 3 października b. r.

o godz. 9 zrana.

Arcybractwo i Miłosierdzia Banku Pob.

Obwieszczenie.

Ś. p. Ludwika z Witkowskich Dzwonkowska rozporządzeniem ostatniej woli z dnia 13 maja 1866 r. przeznaczyła na posag dla biednéj dziewczyny służebnéj lub obywatelskiej zachowania moralnego, która w dniu 20 października w kościele N. Maryi Panny w Krakowie ślub weźmie kwotę złp. 115 czyli złr. 28, ct. 75 z warunkiem, ażeby obdarowana pomodliła się w dniu tym za duszę ś. p. Anzelma i Ludwiki Dzwonkowskich. Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego wzywa przeto kandydatki które o zapomogę tę w roku bieżącym ubiegać się pragną, aby się z podaniami swemi najdaléj do ostatniego października 1877 r. do Sekretaryatu Arcybractwa zgłosiły. (2346)

Kraków dnia 28 września 1877 r.

Dom w Dobczycach

murowany, w samem mieście położony (w którym obecnie główny wyszynk trunków propin.), mieszczący w sobie sklep, cztery pokoje i obszerne piwnice, z ogrodem warzywnym, będzie w drodze publicznej licytacyi w c. k. urzędzie notaryalnym w Dobczycach na dniu **10 października b. r.** sprzedanym. — Bliższéj wiadomości udzieli na żądanie *Józef Pieczonka* w Niepołomicach. (2405-1-5)

Nowy fortepian

ze słynnéj fabryki wiedeńskiéj, jest do sprzedania. Konstrukcya amerykańska. Oglądać można codziennie w wypożyczalni książek *J. Fischera*, Stradom Nr. 20 w Krakowie. (2408-1-2)

Ważnym

dla cierpiących na reumatyzm i gościec

jest nawet w najuporczywszych wypadkach jako uzdrawiający uznany

Balsam Bilfingera.

Do nabycia w Krakowie w aptece Dra Sawiczewskiego. (2385-1-3)

Poszukuje się do kupna wełny z owiec górskich,

daje się zaliczkę na ziemiopłody, przyjmuje się dobra, folwarki do sprzedania.

Są do umieszczenia: **Ekonomowie, leśniczy, Ogrodnicy, karbownicy, leśni, kawalerowie i żonaci, następnie niemki** panny **do szycia, bony Niemki dobrze obeznane** z szyciem sukien damskich.

Subjekci z dobrem poleceniem, mówiący po niemiecku i po polsku dobrze, praktykanci różnego rodzaju, znajdą umieszczenie przez Dom komisowy, St. A. Gandoura w Biały przy Bielsku. (2409-1-6)

Przeciw cierpieniom płuc i suchotom

zachwala i poleca jako najskuteczniejsze środki więcéj niż 5000 lekarzy i mnóstwo wyzdrowionych pacyentów od 30 lat świetnie uznane wyroby słodowe c. k. nadwornego dostawcy **Jana Hoffa w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 8,** piwo zdrowia z wyciągu słodowego, czokoladę słodową i cukierki słodowe. Lekarskie zdanie: **Środkiem szczególniejszéj wartości do uleczenia chorób piersiowych wszelkiego rodzaju i suchotom jest Hoffa wyciąg słodowy. Wyleczyłem nim 32 letnią córkę moją cierpiącą na owrzodzenie płuc. Ciągłe używanie wyciągu słodowego wraz z czokoladą słodową i piersiowemi cukierkami słodowemi zmniejszyło widocznie chorobliwe zjawiska i uskuteczniło zupełne wyleczenie. Dr. Sporer, c. k. radca gubernialny w Abbazia. Dopisek. Nauen 14 lutego 1877. Na przepisanie mojego lekarza domowego proszę dla pewnéj osoby przychodzącéj do zdrowia o nadesłanie 2 funtów czokolady słodowéj i 1 funta cukierków słodowych. Riomer, c. k. telegrafista.** (1623-12 12)

(Prawdziwe cukierki słodowe Hoffa są w niebieskim papierze.)

Składy w KRAKOWIE, u W. Redyka, J. Trauczyńskiego, Józ. Jahna, Jana Janigi i C. W. Kohlera; w BRODACH u K. Br. Witosławskiego; w JAROSŁAWIU u A. Bohussa i Józefa Rohm; we LWOWIE u Jana Müllera cukiernika; w NOWYM SĄCZU u R. Jakubowskiego; w PRZEMYŚLU u M. Kozłowskiego i M. Kruga; w RZESZOWIE u J. Scheittera i Spółki; w STRYJU u Daw. Nussenblatta i Spół.; w TARNOWIE u W. Müldnera i Sp.; w TARNOPOLU u Fr. Jamrogiewicza aptek., Dra A. Buchelta apt. i A. Morawetza spadk.

W DOBRACH

Grodkowice

poczta Niepołomice, można nabyć do siewu:

1. Żyto korenckie hektolitr złr. 7·—
2. Pszenicę banatkę „ „ 10·50
3. Pszenicę morawkę „ „ 10·50
4. Pszenicę egipską cudowną „ 12·—
5. Pszenicę Mammouth hekt. „ 12·—

Ostatnie dwa gatunki odznaczają się wysokim plonem, dorodnem ziarnem, słomą nader grubą opierającą się wyleganiu. (2088-10-10)

Fortepian do wynajęcia. Wiadomość przy ul. Floryańskiéj pod L. 354 na I. piętrze. (2376-2-2)

KASY ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego

nabyć można w Krakowie jedynie

w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie pod Nr. 28.

(1711-37-)

CLAYTON & SHUTTLEWORTH

fabrykanci machin rolniczych w Krakowie, Rynek L. 28

polecają PP. Rolnikom

Młocarnie sztyftowe ręczne,
Młocarnie sztyftowe i cepowe, kieratowe stałe i przewozowe, z wytrzęsaczami słomy lub bez tychże,
Kieraty różnych rozmiarów, stałe i przewozowe,
Młynki do czyszczenia zboża,
Cylindry Pernoleta do oddzielania ze zboża kąkolu, wilka i wyczki,
Śrótowniki do zboża,
Gniotowniki do zboża i makuch,
Szarpacze i krajacze różnego gatunku do buraków,
Sieczkarnie różnéj wielkości,
Sikawki, pompy itd.

Illustrowane katalogi na żądanie bezpłatnie i franco. (2234 3-)

Warsztat napraw,

Kleparz, ul. Krzywa Nr. 89a.

Pełnomocnik: **St. Mikucki**

Agencya dla Rolników

w Krakowie, Rynek l. 28.

Ziółka Karpackie

A. Mervaya

są jedynym środkiem wypróbowanym w chorobach płuc i szyi, a zalecanym przez wielu lekarzy. **Katary płuc i oskrzeli, grypa, astma, zapalenie płuc** itp. choroby usunięte zostaną przez używanie naparu z tych ziółek.

Prawdziwe nabyć można w **Peszcie u A. Mervaya, a w Krakowie w aptece W. Redyka pod Barankiem.** (1769-5-6)

Poszukuję od 24 czerwca 1878

dzierżawy

składającéj się od 200 do 250 morg. ornéj ziemi, w dobréj glebie, z stosownemi do tego łąkami, z dobremi budynkami gospodarskiemi i domem mieszkalnym.

Wydzierżawiający może otrzymać od dzierżawcy w gotówce, nietylko stosowną dzierżawie kaucyą, ale i wyższą sumę za umówionym procentem.

Zawiadomienia proszę pod lit. **B. C.** poste restante **Dukla.** (2276-5-8)

PIĘKNOŚĆ!

Młodzieńcza świeżość sił!

Jako nieprzewyższony środek upiększenia skóry przez cały świat płci pięknéj uznana, urzędownie wypróbowana, wyborna, nieszkodliwa, prawdziwa

RAVISSANTE

Dra LEJOSSE w Paryżu.



Ten w całym świecie słynny środek czyszczenia skóry okazał się ze wszystkich upiększających środków **najskuteczniejszym** i **najprawdziwszym w wygubieniu piegów, opalenia, miedziano-czerwonych i żółtych, tudzież wszelkich plam skórnych. RAVISSANTE** nadaje płci **uderzająco piękną,** blado-różową i aksamitno-delikatną **świeżość młodzieńczą,** czyni **skórę i ręce lśniąco białe i delikatne;** działa chłodząco i ożywiająco i utrzymuje **delikatność skóry** aż do **najpóźniejszego wieku.** (1887-9-)

PRAWDZIWEJ dostać można w **Krakowie** tylko w aptece p. **Stockmara.**

Wielki oryginalny słoik szklanny złr. 2 cent. 50; połowa złr. 1 cent. 50.

Skład główny: HEINR. SCHWARZ, BUDAPEST. MARIE-VALERIAGASSE Nr. 9.

Obwieszczenie.

L. 31190. (2348-1-3)

Celem wykonania budowy gmachu dla pomieszczenia Sejmu i biór Wydziału krajowego we Lwowie odbędzie się na dniu 15go listopada r. b. na podstawie piśmiennych ofert publiczna licytacya, na którą Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem Księstwem Krakowskiem przedsiębiorców niniejszem zaprasza.

Jako nieprzekraczalny termin do wniesienia ofert (deklaracyj) do Wydziału krajowego ustanawia się **godzina 12 w południe dnia 15 listopada r. b.** poczém bezwłocznie nastąpi otwarcie ofert.

Przedmiotem przedsiębiorstwa są:

1) Roboty ziemne	obliczone na	13,702	zł.	66 ct.
2) „ murarskie z dostawą materyałów	„ „	382,492	„	34 „
3) „ kamieniarskie „ „	„ „	107,141	„	67 „
4) „ ciesielskie „ „	„ „	27,725	„	15 „
5) Część robót stolarskich „ „	„ „	1,132	„	29 „
6) „ „ ślusarskich „ „	„ „	6,884	„	00 „
7) „ „ asfaltowych „ „	„ „	7.056	„	75 „
	Razem	546,134	„	86 „

Oferty mogą być oddane na wszystkie powyższe roboty razem, lub na kilka robót, albo na każdą z osobna.

Wadyum ofertowe ma wynosić:

Przy ofertach na wszystkie powyższe roboty razem, od sumy preliminow.	2%
„ „ na same tylko roboty murarskie „ „	2%
„ „ na same tylko roboty kamieniarskie „ „	3%
„ „ na jednę z reszty powyższych robót „ „	5%

Wadyum to ma być złożone w kasie Wydziału krajowego w gotówce lub w papierach wartościowych, do lokacyi pupilarnych kapitałów przydatnych obliczonych podług kursu podanego w „Gazecie Lwowskiej“ w przededniu oddania oferty.

Na złożone wadyum wyda kasa pokwitowanie, i potwierdzi odbiór onego na kopercie oferty.

Plany budowy, ogólne i szczegółowe warunki przedsiębiorstwa, kosztorysy sumaryczne, i spisy cen jednostkowych można przejrzeć w kancelaryi techniczno-artystycznego kierownika budowy, ulica Słowackiego Nro 8, w godzinach przedpołudniowych, gdzie ubiegający się o to przedsiębiorstwo zarazem podjąć mogą wzory do deklaracyi, tudzież odpisy warunków, kosztorysów i cenników.

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi tudzież Wielkiego Ks. Krakowskiego

We Lwowie dnia 28 Września 1877 roku.

Z dniem 1 października r. b. otwieram

biuro komisowe w Berlinie

i pośredniczę w sprzedaży dóbr, lasów, zboża, żywego i martwego inwentarza, fabrykatów, jakoteż produktów surowych. (2193)

A. F. Brochocki,

Berlin, S. Prinzenstrasse Nr. 76.



Słynnie znane, wszelkie podobne wyroby przewyższające c. k. uprzyw.

regulacyjne i wentylacyjne piece do napełniania

fabryki

R. GEBURTH

c. k. nadwornego maszynisty,

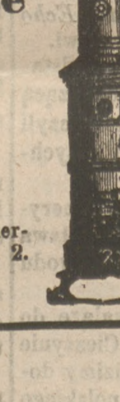
w Wiedniu, VII, Kaiserstrasse Nr. 71,

są tamże i w następnych składach do nabycia:

u p. **W. Blinda,** I., Parkring Nr. 20; u p. **H. Beera,** I., Bauermarkt Nr. 11 i u p. **Hoerner & Dantine,** I., Operngasse Nr. 2.

Zamówienia na prowincye będą punktualnie za zaliczką wykonane.

Bliższe szczegóły w illustrowanym cenniku.



Am 1. October

beginnt ein neues Quartals-Abonnement.

Prämiirt m. d. Verdienst-Medaille. Weltausstellung 1876.

Preis vierteljährlich nur 2 Mk. 50 Pf. (in Oesterreich nach Cours.)

Der Bazar

Illustrirte Damen-Zeitung

Alle Buchhandlungen und Postanstalten nehmen jederzeit Bestellungen entgegen; erstere liefern Probenummern.

(2236-3-3)

Alle 14 Tage

erscheint eine Doppel-Nummer (2—3 Bogen stark) im grössten Folio-Format, mit Extra-Beilagen und Schnittmustern in natürlicher Grösse.

PERŁY W. GUYON PRZECZYSZCZAJĄCE

Środek czyszczący, bardzo łatwy do zażycia, niezawodnej skuteczności, przeciw **zatwardzeniu, żółci, zamuleniom i boleściom żołądka, i t. d.**

3 franki pudełko ze 100 pereł złożone, ½ pudełko 1 fr. 50 c. w Paryżu.

W PARYŻU RUE DE SEINE, 31.

Dostać można we LWOWIE, w aptece p. Mikolascha; w WARSZAWIE w składach materjałów aptecznych p. Mrozowskiego; w KRAKOWIE, w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka.

(1159-19-20)

Oświadczenie publiczne!!

Niepomyślne okoliczności zmuszają nas do zamknięcia naszego składu w Wiedniu i do wyprzedaży całego zapasu towarów po cenach o wiele niższych od fabrycznych.

Aby tem prędzej osiągnąć rychły zbyt, sprzedajemy tylko za:

złr. 8 ct. 15.

następujące praktyczne i dobre towary, jakoto:

1 **Doskonały zegarek,** ze stósownym długim łańcuszkiem; za regularny chód ręczy się na rok.
1 **Lampa stołowa** z żelazkiem bezpieczeństwa, bardzo praktyczna.
1 **Pokrycie na stół,** eleganckie i różnobarwne z delikatnéj wełny Angora.
10 **Stalorytów,** kopie sławnych mistrzów, któremi można ubrać dwa pokoje.
1 **Przyrząd do gotowania herbaty,** z pomocą którego w dwóch minutach można zrobić najlepszą herbatę.
1 **Statua z terrakoty,** służąca zarazem na zapałki, bardzo delikatnej roboty, do ozdoby każdego stołu salonowego.
1 **Domino** kompletne w stósownej szkatułce drewnianej.
1 **Cukierniczka,** z palisandrowego drzewa, bardzo pięknie rzeźbiona, z zameczkiem do zamykania.
1 **cążki do cukru** z metalu wiecznie biał.
6 **Sztuk aromatycznego mydła zdrowia,** Dra Dupont.
6 **Sztuk noży stołowych,** w mocnych trzonkach ze stalowemi klingami.
6 **Sztuk widelców stołowych,** w mocnych trzonkach.
6 **Łyżek stołowych,** c. k. patentowanych, wiecznie białych.
6 **Łyżeczek do kawy,** c. k. patentowanych wiecznie białych.
1 **Łyżka wazowa,** c. k. patent. massyw.
1 **Kochelka do mleka,** c. k. pat. mas.

50 sztuk. (2161-5-10)

Wszystkie wymienione tu 50 sztuk kosztują razem tylko

złr. 8 ct. 15

za wszystkie towary ręczy się

Adres: Vereinigte Export-Kompagnie Wien, Burgring 3.

Zamówienia z prowincyi wykonywają się punktualnie za zaliczką pocztową.

RESTAURACYA

T. MAŃKOWSKIEJ

w Krakowie przy ul. Sławkowskiej

została odnowioną.

Kuchnia francusko-polska, wszelkie pieczyste podaje się

z rożna i z rusztu

a także według żądania smażone i pieczone.

Wina do wyboru.

Obiadów po **37** c. dostać można codziennie na żądanie, a w abonamencie za **10** złr. lub mniejszy za **8** złr. miesięcznie.

Bufet zaopatrzony w wszelkie napoje i różne zimne przekąski. Lokal obszerny. Każde Towarzystwo może znaleźć osobne umieszczenie.

Piwo i bok doskonały.

Usługa szybka; ceny umiarkowane.

Dzienniki polskie i niemieckie, od 1 października 1877 r.

Zamówienia na wesela, zabawy itp. wykonywa punktualnie i smacznie, tak do domów prywatnych, jakoteż w odosobnionych lokalach Restauracyi. (2413-1-)

Ostrzeżenie.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, że za nikogo a nikogo długów ani weksli płacić nie będę. (2401-2-3)

Kraków d. 28 września 1877 r.

Wojciech Kowalski.

Łaskawéj pamięci!

Polecam P. T. Szanow. Publiczności, iż przyjmuję zamówienia na nowy gustowny

Karawan i Dorożki.

Dla dorosłych 4 złr. — dla dzieci 2 złr.

Nieposyłam faktorów po domach do ugody, dlatego wynajmuję taniéj jedynie pod L. 50 przy ulicy Smoleńsk w Krakowie.

(2392-2-10) **Jan Pękalski.**

Cierpienia szyi i piersi

nawet zadawnione, będą z pewnością wyleczone (codziennie nowe pisma dziękczynne wyleczonych) przez wprowadzone za powodem **A. Humboldta** (stwierdził on zupełny brak astmy i gruźlicy przy użyciu) i od **wielu lat** uznane prof. Sampsona pigułki kokowe Nr. I. 1 pudełko 2 złr., 6 pudełek 10 złr. Objaśnienie darmo i opłatnie przez **Mohrenapotheke** w **Moguncyi** i składy w KRAKOWIE W. Redyka; we Lwowie J. Beisera; w Wiedniu C. Haubnera, Hof 6; w Wrocławiu S. G. Schwartz, Ohlauer Str. 21. (86 9 16)

Dom Zleceń i Skład Nasion

J. Jerzmanowskiego

w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 263

dostarcza na zamówienie i za zadatkiem **oryginalną Pszenicę frankensteinską** do siewu, niezwykle piękną, po cenie zł. **20** w. a. za **100** kilo wraz z opakowaniem **loco** Kraków. (2341-2-3)

Próbkę można widzieć w Składzie Nasion, którą przesyła się także na żądanie.

Gorzelnik techniczny

teoretycznie i praktycznie wykształcony z dobremi świadectwami, życzy sobie przyjąć posadę do Gorzelni na czas zimowy. Łaskawe zapytania odbiera pod lit. **J. H. G.** poste restante **Nowy Sącz.** (2378 3-3)

Pomieszkanie: 3 pokoje, przedpokój i kuchnia i t. d. od 1go października **do wynajęcia** przy ulicy Garncarskiéj Nr. 24 lit. A. (2283-6-6)

Ekonom Szlązak, akademik, 32 lat mający, który przez 14 lat w dobrach Larischa w Szląsku austryackim pracował i we wszystkich gałęziach wielkiego gospodarstwa jest biegłym, a szczególnie jako gorzelnik, włada dobrze językiem polskim, ofiaruje usługi swoje jako inspektor albo rządca wielkim gospodarstwom w Galicyi. Oferty przyjmuje pod *S. F.* poste rest. Górna Sucha w Szląsku austr. (2316-4-6)

Do zarządu

większym majątkiem **mogę polecić człowieka** prawego i zdolnego. (2388-2-3)

Hatschier, przez Kraków w **Sulechowie.**

Kamienica

dwupiętrowa, nowa, w Krakowie przy plantacyach, wolna 25 lat od podatku, z dochodem rocznym 4,500 złr. w. a., obciążona pożyczką 6% banku narodowego wiedeńskiego 25,000 złr. w. a. pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.** — Wiadomość w biurze adwokata *Dra Korczyńskiego* w Krakowie, Rynek główny Nr. 44. (2337-2-3)

GALICYJSKI ZAKŁAD KREDYTOWY ZIEMSKI

w Krakowie

wydaje

LISTY ZASTAWNE

6% na walutę austryacką losowane w **18** lat.
6% „ „ „ „ w **36** lat.
oraz **7%** Listy dłużne „ w **20** lat.

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów gdyż:

1. Zakład Kredytowy w myśl §. 5 swych Statutów nie może prowadzić **żadnych interesów bankowych lub giełdowych, a zakres jego działania ograniczony jest wyłącznie do udzielania pożyczek na bezpieczeństwie pupilarnem opartych.**
2. Bezpieczeństwo to pupilarne stwierdzone jest na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, obok tego zaś cały kapitał zakładowy Towarzystwa służy jako dalsza tychże listów gwarancya.
3. Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, przy których nadto w myśl ustawy z d. 24 Kwietnia 1874 r. Nr. 93 dz. pr. p. **zaintabulowanem zostało, iż takowe służą przedewszystkiem jako kaucya na zabezpieczenie Listów Zastawnych w obieg wypuszczonych.**

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

w **Krakowie:** w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim, w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu,
we **Lwowie:** w Galicyjskim Banku Kredytowym,
w **Tarnowie:** w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego,
w **Warszawie:** w Banku handlowym,
w **Wiedniu:** w Lombard und Escompte-Bank, Kärntner-Strasse 10, oraz Bank u. Wechslergeschäft der Niederösterreichischen Escompte Gesellschaft, Kärtnerstrasse 9.
w **Berlinie:** w Norddeutsche Grundcredit Bank,
w **Ołomuńcu:** u A. C. Lederer,
w **Bernie:** w kantorze Laur. Herber,
w **Gracu:** w kantorze C. Pruckmayer & Comp.,
w **Bozen:** w kantorze D. Lehman.

Zapadłe Kupony wypłacają się we wszystkich powyżéj wymienionych instytucyach. (1706-9-)

Zdroje szczawiowe Deutsch-Kreutz.

(RUDOLFS-QUELLE)

Najczystszy alkaliczny szczawik bez żelaza.

Rozbiór dokonany przez nadwornego radcę prof. Dr. R. Freseniusa w Wiesbaden.

Znany jako najbardziéj ożywiający nader smaczny napój mineralny, a także uzdrawiający jak żadna inna woda mineralna, szczególniéj przy wszelkich dolegliwościach piersi, błonk śluzowych i t. d. ustroju ciała.

Bezpośrednie zamówienia lub zapytania należy adresować: An den Besitzer der Quelle **Eduard Langfelder Wien I Johannesgasse** 12, lub: An die Brunnen-Verwaltung in **Deutsch-Kreutz** bei **Oedenburg.** (1606-26-39)

Ceny na miejscu w **stacyi Oedenburg** włącznie z opakowaniem.

1 skrzyneczka z 25 półlitrowemi flaszkami złr. 4. 50

1 „ z 25 całemi litrowemi flaszkami „ 6. 50

Skład w Krakowie u p. **W. Goldwassera w głównym rynku l. 44.**

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.